Dziś: Będziemy mieszkać w szklanych domach

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 230 Ł. Rok 66 Sobota, 3 października 1936



Oddział ochotników t. zw. „karlistów", walczących po stronie wojsk narodowych, udaje się na front.



Na lotnisku Portsmouth w Anglji odbył się o świcie start 9 samolotów angielskich do wyścigu lotniczego na trasie Anglja — Afryka południowa, wynoszącej ok. 10.500 km.

200 ludzi zabitych lub ranionych w katastrofie?

Sprzeczne wieści o strasznej katastrofie kolejowej na stacji Samberg w Niemczech

Warszawa. (Tel. wł.). Tylko dzisiejszy „Express Poranny" podaje wiadomość datowaną z Tczewa, że dziś około godz. 3 nad ranem wydarzyła się niedaleko stacji kolejowej Samberg (?) w Niemczech katastrofa kolejowa.

Pociąg idący z Berlina do Piławy (w Prusach wschodnich na krańcu półwyspu sambijskiego — red.) zderzył się z pociągiem towarowym. W katastrofie zginęło jakoby lub odniosło rany przeszło 200 pasażerów. Obaj maszyniści i ich pomocnicy mają być zabici. Na miejsce przybyły władze kolejowe z min. komunikacji. Ruch wstrzymano, a naprawa toru potrwa około dwóch dni.

Pociągi tranzytowe, idące z Berlina przez ziemie polskie do Malborga, przechodzą drogą okrężną. Pociągi z Rzeszy przybyły do Tczewa z 7-godzinnem opóźnieniem.

W Tczewie krążą pogłoski, że w katastrofie zginęło kilku obywateli polskich. Na znak żałoby stacje od Piławy do granicy polskiej są udekorowane flagami. (w)

Tczew. (Tel. wł.) Katastrofa kolejowa w Niemczech zdarzyła się nie przy nieistniejącej stacji kolejowej Samberg, lecz w pobliżu miasta Landsberg nad Wartą, oddalonego od polskiej stacji granicznej Drawski Młyn o 60 km w kierunku zachodnim.

Zderzenie pociągów pod Landsbergiem nastąpiło w środę w godzinach rannych. Szczegóły i liczba ofiar katastrofy nie są dokładnie znane.

Z powodu katastrofy pociąg pośpieszny z Berlina, idący do Prus Wschodnich i przybywający do Tczewa normalnie o godz. 5,28, miał wczoraj 6 godzin spóźnienia, a drugi pociąg pospieszny, przybywający według rozkładu o godz. 5.55, miał przeszło 7 godzin spóźnienia.

Dziś w czwartek pierwszy z tych pociągów spóźnił się o 33 minuty, a drugi 37 minut. (gł).

Drawski Młyn. (Tel. wł.) Jak twierdzą kolejarze, którzy jeżdżą do Niemiec, katastrofa wydarzyła się wczoraj nie pod Landsbergiem, lecz koło Trzcianki (Scholanke) naprzeciw Czarnkowa.

Według opowiadań kolejarzy, pociąg osobowy wjechać miał na manewrujący parowóz, przyczem poraniony został maszynista i palacz. Czy są zabici i ranni w pociągu osobowym, kolejarze nie wiedzą.

Mimo wszystko, w dalszym ciągu niewyjaśniona jest zupełnie przyczyna bardzo wielkich opóźnień pociągów pośpiesznych, idących z Berlina do Prus Wschodnich w dniu wczorajszym i dzisiejszym. (mg)

Berlin. (Tel. wł.) Niem. Biuro Inf. podaje, że w katastrofie pod Landsbergiem odniosły rany tylko dwie osoby. Dłuższa przerwa w ruchu była spowodowana zatarasowaniem torów.

Śmierć na trasie wyścigu Anglja — Afryka

Jeden samolot uległ katastrofie, lecz pilot wyszedł bez szwanku, drugi natomiast rozbił się, a pilot został zabity

Londyn. (PAT) W wyścigu lotniczym na trasie Portmouth—Johannesburg wydarzyła się druga katastrofa. Lotnik llewellyn spadł dziś u brzegów jeziora Tanganika. Samolot uległ zniszczeniu, lecz załoga jego wyszła z wypadku bez szwanku.

W wyścigu bierze teraz udział tylko trzech lotników. Scott jest na pierwszem miejscu. Przybył on już do Johannesburga o godz. 12,32 czasu miejscowego. Wallez wystartował dziś z Entebbe, a Smith lądował przymusowo na południe od Salonik.

Johannesburg. (PAT) W okolicy m. Abercorn spadł i rozbił się samolot, uczestniczący w wyścigu lotniczym Anglja — Afryka Południowa. Pilot Findlay i radjotelegrafista Morgan ponieśli śmierć. O losie drugiego pilota Wallera brak wiadomości.

Obrady kortezów pod opieką karabinów maszynowych

Rząd p. Caballero otrzymał votum zaufania

Madryt. (PAT). Rząd Largo Caballero stanął dziś przed kortezami. Dokoła pałacu i wenątrz siedziby kortezów zarządzono wyjątkowe środki ostrożności. Na dachach sąsiednich budynków ustawiono karabiny maszynowe.

Obecnych było około 100 deputowanych, reprezentujących partje większości rządowej: lewicę republikańską, unję republikańską, lewicę katalońską, socjalistów, komunistów i katolickich nacjonalistów baskijskich. Partje centrowe reprezentowało dwóch deputowanych konserwatystów z grupy Miguela Maura i 4 deputowanych z grupy b. premjera Valladaresa. Premjer Caballero wygłosił krótkie przemówienie, wyrażając ubolewanie, że narodowa konfederacja pracy nie jest reprezentowana w gabinecie przyczem wskazał jako główny cel „walkę z faszyzmem". Kortezy wyraziły rządowi votum zaufania przez aklamację, poczem odroczyły się do 1 grudnia.

Śnieg w Tatrach

Kraków. (PAT.) Na terenie województwa krakowskiego panuje dalej chłodna pogoda z opadami śnieżnemi w okolicach górskich. W Tatrach pokrywa śnieżna sięga około 8 cm.

Min. Świętosławski przemawiał przez radjo

Warszawa. (PAT.) Minister w. r. i o. p. prof. Wojciech Świętosławski wygłosił dziś przez radjo na inaugurację tygodnia szkoły powszechnej przemówienie

Likwidacja strajku w Krakowie

Kraków. (PAT.) Dzisiaj zakończył się w Krakowie strajk robotników w fabryce wyrobów metalowych „Mars" przy interwencji inspektoratu pracy. Podpisana została umowa pomiędzy pracodawcami a przedstawicielami robotników, którzy uzyskali 20-proc. podwyżkę płac.

Awanse w sądownictwie

Warszawa. (Tel. wł.). Na prezesa sądu okręgowego w Wilnie awansuje prokurator tegoż sądu, Stanisław Szaniawski. Stanowisko prokuratora wileńskiego ma objąć Zdanowicz z Grodna. (w)

Odebranie mandatu syndyka

Warszawa. (Tel. wł.) Syndykiem organizacji Z. Z. Z. w Krakowie był adwokat dr. Kazimierz Ostrowski, który podjął się ostatnio obrony jednego z kapitalistów, przeciwko związkowi zawodowemu robotników przemysłu spożywczego. Rada Z. Z. Z. na skutek tego pozbawiła Ostrowskiego mandatu syndyka Z. Z. Z, i wezwała swoich zwolenników do wprowadzenia jego bojkotu. (w)

Na froncie walk w Hiszpanji

Powstańcy kontynuują ofensywę na Bilbao

W Asturji wojska powstańcze zajęły ważny ośrodek przemysłu metalurgicznego

Hendaye. (PAT). Z pogranicza hiszpańskiego donoszą, że wojska powstańcze, kontynuując ofensywę na Bilbao, zajęły m. Ondarroa, mały port silnie ufortyfikowany przez wojska rządowe, które pozostawiły obfity materiał wojenny.

Wojska gen. Mola kontynuują natarcie na m. Lequetio, w którym to kierunku wycofała się „milicja ludowa". Wczoraj nadal bombardowano Bilbao z samolotów. W mieście wynikły starcia pomiędzy nacjonalistami baskijskimi a anarchistami. Liczni mieszkańcy Bilbao schronili się do Santanderu, gdzie sytuacja jest bardzo poważna. Wiadomo dokładnie, że zaopatrywanie Santander w żywność natrafia na wielkie trudności i że żywność już od szeregu dni wydzielana jest ludności na racje. Uciekinierzy z Bilbao jeszcze bardziej zaostrzą sytuację aprowizacyjną w mieście.

Gen. Mola przybył wczoraj po południu do San Sebastian, powitany przez władze cywilne i wojskowe. Z Asturji donoszą, że wojska powstańcze zajęły po gwałtownym przygotowaniu artyleryjskim, ważny ośrodek przemysłu metalurgicznego, Trubia, odległy o 13 km od Oviedo.

Paryż. (PAT) Z zeznań uratowanych marynarzy z zatopionego hiszpańskiego torpedowca rządowego „Almirante Fernandez" wynika, że załoga okrętu wynosiła 164 ludzi.

Prócz 40 marynarzy uratowanych przez parowiec „Koutoubia", znalazło 40 schronienie na powstańczym krążowniku, tak iż liczba ofiar, które znalazły śmierć w morzu, wynosi 115 marynarzy.

Gen. Franco

Burgos. (PAT). Korespondent Havasa podaje, że gen. Franco, poza nominacją na wodza naczelnego wszystkich wojsk hiszpańskich, otrzymał oficjalnie wszelkie uprawnienia głowy państwa.

Na odbudowę Alkazaru

Paryż. (ATE). Z Sewilli donoszą: Gen. Queipo de Llano oświadczył we wczorajszym komunikacie radjowym, że patrjotyczna ludność Hiszpanji złożyła dotychczas 250.000 pesetów na odbudowę Alkazaru, zniszczonego przez wojska czerwone.

Walki o Malagę

Gibraltar. (PAT). Od wczesnego rana słychać silną kanonadę armatnią z kierunku Malagi. Odgłosy tej kanonady dochodzą aż do Tangeru.

Ewakuacja skarbca banku w Madrycie

Sevilla. (PAT.) Radjostacja powstańcza komunikuje: Rząd madrycki zarządził ewakuację skarbca banku hiszpańskiego do Kartageny. W obszarze Toledo bombardowano skutecznie z samolotów koncentrację wojsk madryckich pod Santa Cruz del Retamar. Wojska narodowe zajęły miejscowości Villa Luenca i Llesca (w odległości 40 km od Madrytu).

Radjostacja w Oviedo funkcjonuje normalnie. Bombardowanie lotnicze poczyniło wielkie spustoszenia w Bilbao.

Spór senatu z rządem Bluma

Senat zmienił przedłożoną przez rząd ustawę finansową

Paryż. (Tel. wł.). Między izbą deputowanych a senatem doszło na tle projektu ustawy walutowej do zatargu, wywołanego tem, że komisja izby deputowanych przywróciła skreślenia senatu i odrzuciła zasadnicze zmiany przezeń wprowadzone. Do zatargu doszło mimo usiłowań premjera Bluma i ministra Chautemps, którzy wygłosili przemówienia usiłujące kompromisowo rozwiązać sytuację.

Jak w ostatniej chwili donoszą, projekt ustawy walutowej zredagowany został kompromisowo z uwzględnieniem postulatów senatu i prawdopodobnie w tej redakcji przejdzie.

Paryż. (Tel. wł.) Po południu o godz. 14.30 izba francuska zebrała się ponownie, by przyjąć wreszcie ostatecznie ustawę finansową rządu w brzmieniu zmienionem przez senat większością 354 głosów przeciwko 217. Wbrew natomiast uchwale senackiej, izba włączyła do ustawy artykuł, postanawiający pobranie 500 proc. podatku od dochodów giełdowych itp. obrotów. Obecnie projekt odesłany został do senatu,który ma ostatecznie postanowić o losie przedłożenia rządowego.

O ile senat uprze się przy swoich poprawkach, izba będzie musiała przystąpić do czwartego czytania projektu jeszcze tegoż samego wieczora.

Paryż. (PAT) Agencja Havasa komunikuje: Premjer Blum wyjeżdża dziś wieczorem o godz. 23.20 z Paryża do Genewy.

Zwycięzcy lotu balonów o puhar Gordon-Bennetta

Pierwsze miejsce zdobył pilot Demuytter na balonie „Belgica", drugie piloci Antoni Janusz i Stanisław Brenk na balonie „LOPP"

Warszawa. (PAT) Aeroklub R.P. komunikuje, iż w wyniku zawodów o nagrodę im. Gordon-Bennetta 1936 r. pierwsze miejsce zajął Demuyter Ernest i Hoffmans Pierre na balonie — „Belgica", lądując w Z. S. R. R. w miejscowości Miedlesza, osiągając odległość w prostej linji od miejsca startu 1715,8 km w czasie 46 godz. 24 min.

2) Antoni Janusz i Stanisław Brenk na balonie „L. O. P. P.". Aeroklub R. P., lądując w Z. S. R. R. w miejscowości Nosowszczyzna, przebywając odległość 1534,28 km w czasie 38 godz. 2 min.

3) Erich Tilgenkamp i M. Bosch na balonie „Zürich III" (Szwajcarja), lądując w Z. S. R. R. w miejscowości Kitoziero, osiągając 1518,4 km w czasie 38 godz. 38 min.

4) Carl Goetze i Werner Lohman na balonie „Deutschland" (Aeroklub niemiecki), lądując w Z. S. R. R. w miejscowości Kiroziero w odległości 1493,99 km w czasie 33 godz. 56 min.

5) Franciszek Hynek i Franciszek Janik na balonie „Warszawa II" (Aeroklub R. P.), lądując w Z. S. R. R. w miejscowości Maksymowa, osiągając odległość 1453,36 km w czasie 33 godz. 20 min.

6) Zbigniew Burzyński i Wł. Pomaski na balonie „Polonia II" (Aeroklub R. P.), lądując w Z. S. R. R. w miejscowości Czaronda, osiągając odległość 1428,64 km w czasie 31 godz. 45 min.

7) Otto Bertram i Fritz Schubert na balonie „Sachsen" (Aeroklub niemiecki), lądując w Z. S. R. R. w miejscowości Dymcewo, osiągając odległość 1142,41 km w 25 godz. 25 min.

8) Charles Dollfus i Pierre Jacquet na balonie „Maurice Mallet (Aeroklub francuski), lądując w Z. S. R. R. w miejscowości Osienkowo, w odległości 1120,08 km w czasie 26 godz. 21 min.

9) Ernst Frank i Johann Bauderer na balonie „Augsburg" (Aeroklub niemiecki), lądując w Z. S. R. R. w miejscowości Czuczemice w odległości 915,91, w czasie 20 godz. 6 min.

10) Philippe Quersin i Van Schelle na „Bruksela" (Aeroklub belgijski), lądując w Z. S. R. R. w miejscowości Puzankowa w odległości 801,04 km, w czasie 18 godz. 31 min.

O skrócenie czasu pracy

Warszawa. (Tel. wł.) Związek właścicieli hut szklanych otrzymał ze strony związków robotniczych projekt umowy zbiorowej, który przewiduje między innemi skrócenie czasu pracy do sześciu godzin dziennie bez obniżenia płac.

Nikczemność

Żydowski „Nasz Przegląd" w numerze 283 w polemice z czołowym publicystą narodowym na temat kwestji żydowskiej w Polsce pod adresem autora (narodowca) użył następującego zwrotu:

„Ale gdyby (autor) mógł być szczery, musiałby powiedzieć: **„Polska znajduje się przed dylematem: albo straci pokaźne terytorja czy nawet faktyczną niezależność, albo będzie mniej antysemicka.** Jako patrjota wybieram to drugie, a jako znawca spraw międzynarodowych muszę przyznać, że w danym wypadku interes Polski zbiega się z interesem żydowskim."

W języku popularnym powyższy cytat z pisma żydowskiego należy rozumieć tak: **„jeśli wy Polacy będziecie nadal walczyć o chleb dla Polaków we własnym kraju i jeśli nie zaprzestaniecie walki z Żydami ,wiedźcie, że za antysemityzm zapłacicie utratą pokaźnych terytorjów, albo nawet... faktyczną niezależnością!** Macie do wyboru: albo antysemityzm i — straty, albo filosemityzm i — dotychczasową zależność gospodarczą od Żydów."

Na podobną nikczemność nie zdobył się jeszcze dotąd w Polsce żaden Żyd... Społeczeństwo polskie musi sobie to dobrze zapamiętać, by we właściwym czasie wyciągnąć z tej bezczelnej groźby wszystkie możliwe konsekwencje.

Nie będzie elektryfikacji

Warszawa. (Tel. wł.) Pogłoski o elektryfikacji kolei Kraków—Zakopane nie znajdują potwierdzenia. (w)

Eksmisja koła studentów z G. S. H.

Warszawa. (Tel. wł.) Rektor Głównej Szkoły Handlowej w Warszawie odmówił organizacji studentów koła ekonomistów prawa do lokalu w gmachu Szkoły.

Koło zostało eksmitowane z zajmowanego lokalu. Zarządzenia swoje uzasadnił rektor brakiem sal wykładowych. W lokalu zajmowanym przez koło ekonomistów odbywać się będą w bieżącym roku wykłady około 10 godzin tygodniowo.

W kołach studenckich uważają, że usunięcie koła ekonomistów jest zarządzeniem tendencyjnem, mającem na celu ograniczenie wpływów tej organizacji na rzecz niepopularnej „Bratniej Pomocy", koła studentów G. S. H. (w)

Aleksander Rogalski

Teren absurdu i nonsensu

Co literatura zawdzięcza Żydom?

Te grzechy, które wytknęliśmy w poprzednim artykule p. Kazimierzowi Czachowskiego, autorowi „Obrazu współczesnej literatury polskiej", zostały niejako usankcjonowane przez niego grzechem śmiertelnym, którym zajmiemy się w niniejszym artykule.

Grzechem tym to swoista filozofja p. Czachowskiego odnośnie do Żydów. Cały jego stosunek do pisarzy żydowskich, piszących po polsku, oparty jest na teoretycznej podstawie, którą ujawnił w rozdziale 69, gdzie zastanawiając się nad przyczyną t. zw. **kompleksu Żyda**, dostrzeżonego w twórczości Słonimera-Słonimskiego, p. Czachowski takie snuje ogólne rozważania:

„Dlaczego... ów „kompleks Żyda" niepokoi Słonimskiego, pisarza tak niewątpliwie polskiego (!), tak świetną władającego polszczyzną (!), jaka wielu innym o „rasowo" nieposzlakowanem pochodzeniu autorom polskim za wzór stawiona być może. Otóż wydaje się, iż na Tuwimie, Słonimskim, czy Pieperze, że zajmują czołowe (!) w literaturze naszej stanowiska (do czego pomogli im krytycy w rodzaju p. Czachowskiego — dop. mój), skupiają się pociski, wywołane nadmiernym napływem do literatury współczesnej Żydów z nizin społecznych, w swej masie niezdolnych do rzetelnego przyswojenia sobie niezbędnych podstaw polskiej kultury literackiej. Zarzut ten nie wchodzi w rachubę ani w stosunku do wymienionych poetów, ani do szeregu innych autorów, którzy twórczością swoją najlepiej uzasadnili niewątpliwe prawa (!) do miana pisarze polskiego."

A więc mamy tutaj przykład w wulgarnej postaci storpedowania kryterjum Żyd-Polak przez podstawienie wyjego miejsce kryterjum **klasowo-ekonomicznego**. Że Żydzi są czasami trochę niepożądanym elementem w naszej literaturze, na to wpływa nie ten fakt, że są Żydami, lecz ten, że pochodzą z nizin społecznych, z „masy", że brak im przetrawienia elementarnych podstaw kultury polskiej. I to się nazywa naukowe traktowanie sprawy! Czy p. Czachowski nie rozumie, że to jego wyjaśnienie i tłumaczenie nic nie wyjaśnia i nie tłumaczy, bo przecież to samo, co pisze o Żydach, możnaby w równej mierze, a raczej w słuszniejszej, odnosić do pisarzy **Polaków** rdzennych, którzy bior są również w literaturze, nie zdolawszy wprzódy przeżyć podstawowych elementów kultury polskiej wskutek swego niskiego proletarjackiego itp. pochodzenia? A przecież chyba jakaś różnica między Żydami a Polakami jest?

I druga rzecz. Cytowane zdania p. Czachowskiego są wyraźnym objawem tego typowego dla t. zw. wielkomiejskiej inteligencji snobizmu „kulturalnego", który każe z sympatją odnosić się do Żyda, z którym można pokazać się w kawiarni, z pogardą natomiast wobec Żyda, zalatującego trochę cebulą. **Kwestja rasy** jest dla tych **ludzi tylko kwestją zapachu,** ogłady, stopnia kultury zewnętrznej. W innej formie nie istnieje. Jeżeli zaś chodzi o dziedzinę literacką, to ta bezwstydna krótkowzroczność, to kompletne wyzbycie się jakiejś minimalnej choćby ostrości widzenia, ten nierozumny indyferentyzm objawiają się też w swoistej postaci.

Oto posłuchajcie, na czem polega u p. Kazimierza Czachowskiego cała istota niebezpieczeństwa inflacji żydowskiej do literatury. Stwierdziwszy, że literatura polska po wojnie „przedstawia zupełnie inny charakter społeczny, jaki do niej wnoszą pisarze pochodzący z rodzin mieszczańskich i zwłaszcza z proletarjatu", pisze on:



Członkowie prezydjum miejskiego stolicy angielskiej używają nadal przy specjalnych okazjach starodawnych strojów, jakie widzimy na tem zdjęciu.

Łódzkie widoki

Gdzie jest ten „właściwy" Gotheiner?

Jak już donosiliśmy, bezpośrednio po przewiezieniu do Berezy znanego na terenie Łodzi działacza komunizującego „Bundu", Żyda Gotheinera, do starosty udała się delegacja „bundowców". Chodziło im o zwolnienie Gotheinera. Wiedzieli jednak, że ciążą na nim bardzo poważne zarzuty co do działalności wywrotowej, to też żydokomuna próbowała wmówić w starostę, że wywieziony do Berezy Gotheiner nie jest tym „właściwym" Gotheinerem. Podobno w Łodzi działał inny Gotheiner, istotnie niebezpieczny komunista?!

To też „bundowcy" prosili o zwolnienie Joska Gotheinera...

Jak doniosła żydowska prasa, starosta zgodził się ponownie rozpatrzyć sprawę Gotheinera, ale pod warunkiem dostarczenia mu przez „Bund" dowodów niewinności wywiezionego do Berezy Gotheinera, a winy drugiego, „właściwego" Gotheinera. Słowem starosta nie wierząc Żydom na słowo, zażądał dowodów na to, że istotnie Josek Gotheiner jest niewinny, a winę ponosi jakiś inny „mityczny" Gotheiner, gdyż nie ulegało wątpliwości, iż jakiś Gotheiner mocno jest obciążony jako komunista...

„Bundowcy" skwapliwie obiecali dostarczyć żądane dowody. Obecnie dowiadujemy się, że Josek Gotheiner został z Berezy zwolniony i... nic więcej!

A gdzież jest ten „właściwy" Gotheiner?

Skoro aż „bundowcy" określali go jako bardzo niebezpiecznego wywrotowca, musi to być istotnie groźny komunista! Gdzie on jest? Boć skoro i władze bezpieczeństwa wpadły na ślad machinacyj komunisty Gotheinera i „Bund" potwierdził, że jest taki wywrotowiec, to chyba musi być!?

A może władze się pomyliły? Może Josek Gotheiner, „bundowiec" jest niewinnym barankiem, pożytecznym działaczem społecznym, a innego Gotheinera wogóle niema?

Lecz w takim wypadku „bundowcy" bezczelnie usiłowali wprowadzić starostę w błąd! A za takie „żarty" grozi gruba odpowiedzialność!

Zatem albo drugi Gotheiner istnieje i musi być pociągnięty do odpowiedzialności za działalność wywrotową; albo go niema, a w takim razie czy i jak ukarano „Bund" za próbę oszukania starosty?...

Niecierpliwie czekamy dalszego ciągu tej dziwnej, tajemniczej historji. **m-t.**

Echa wyborów łódzkich

Kropki nad i... i spowiedź Pierrota

Jakie p. Niedziałkowski wyciąga wnioski z łódzkich wyborów i jak go demaskuje prawda oraz feljetonista z „Naszego Przeglądu"

W „Robotniku" warszawskim ukazał się artykuł, podpisany przez p. Niedziałkowskiego, próbujący w sposób „objektywny" powiedzieć prawdę o wyniku wyborów łódzkich. Oczywiście p. Niedziałkowski nie ma odwagi postawić wszystkich kropek nad i, ponieważ nie leży to w interesie partji, którą reprezentuje.

Otóż p. Niedziałkowski stwierdza, że „w dzielnicach Łodzi o znacznym albo przeważającym odsetku ludności żydowskiej P. P. S. otrzymała niewątpliwie część głosów proletarjatu żydowskiego, drobnomieszczaństwa żydowskiego i żydowskich pracowników umysłowych". Pan Niedziałkowski nie wstydzi się wcale tych głosów, zauważa jednak, że większość ogromna społeczeństwa żydowskiego poparła listy żydowskie.

Otóż to jest nieprawda. Żydzi na swoje listy oddali 49.319 głosów, a na listy socjal-komuny — jak się po ostatnich definitywnych obliczeniach okazuje — 59 tysięcy głosów. Co do tego, że p. Niedziałkowski nie wstydzi się głosów żydowskich, to nikogo to nie dziwi, skoro wiemy, że P. P. S. nie pogardziła również głosami komunistów, a więc jawnych zdrajców Polski...

P. Niedziałkowski stwierdza także, że „w części dzielnic czysto robotniczych i czysto polskich socjaliści uzyskali nad „Obozem Narodowym przewagę względnie też głosy Obozu Narodowego i głosy socjalistów równoważą się mniej więcej". To jest także nieprawda. We wszystkich dzielnicach czysto robotniczych i czysto polskich Obóz Narodowy ma zdecydowaną przewagę nad socjal-komuną. Wynika to choćby z tego faktu, że w dzielnicach tych Obóz Narodowy zdobył przygniatającą większość swoich głosów, natomiast socjal-komuna tylko ich ułamek.

Weźmy dla przykłady okręg III, gdzie przeważają Polacy z warstw uboższych, i gdzie Żydów stosunkowo jest mało. Otóż w obwodzie XII tego okręgu Obóz Narodowy otrzymał 696 głosów, P. P. S. 4 itd. W obwodzie XIII tego okręgu Obóz Narodowy 696 głosów, P. P. S. 485, w obwodzie XIV Obóz Narodowy 635, P. P. S. 325, w obwodzie XV Obóz Narodowy 622, P. P. S. 384. Czy nie widzimy tu rażącej przewagi głosów Obozu Narodowego nad głosami listy socjalistycznej? A pan Niedziałkowski powiada, że „we wszystkich okręgach czysto polskich socjaliści uzyskali albo znaczną przewagę nad Obozem Narodowym, albo też głosy ich równoważą się mniej więcej z Obozem Narodowym". Naturalnie to fałszowanie prawdy jest p. Niedziałkowskiemu potrzebne, chociaż wie, że jest inaczej i w dodatku wie także, że okręgów czysto polskich w Łodzi wogóle niema i że w każdym z tych okręgów jest pewien procent Żydów, którzy właśnie w okręgach polskich wszystkie swoje głosy rzucili na P. P. S., ponieważ nie mieli widoków na powodzenie własnych list wyborczych. Ale na co ta cała dyskusja, skoro ostateczne cyfry wyborcze udowadniają, że socjaliści w Łodzi wogóle zdobyli 36 tysięcy głosów polskich, podczas gdy Obóz Narodowy 77.912 głosów. Chyba Obóz Narodowy tych głosów nie zdobył w dzielnicach żydowskich...

W konsekwencji swojego artykułu p. Niedziałkowski przyznaje, że „Obóz Narodowy pozostał wśród robotników łódzkich (nietylko wśród drobnomieszczaństwa) siłą masową". „Tę siłę — powiada p. Niedziałkowski — chcemy złamać." Przyznanie to szczere, tylko przy pomocy jakich to sił chce złamać Obóz Narodowy? Przy pomocy Żydów i zdrajców Polski, komunistów?

Winszujemy, ale nie zazdrościmy...

P. Niedziałkowski przy pomocy tych sił może złamać partję, którą reprezentuje, ale nigdy Obozu Narodowego. U nas są ludzie ideowo jednolici i gróźb jednostek, reprezentujących mozajkę wyznaniową i polityczną, nie biorą na serjo!

Znakomitem uzupełnieniem artykułu jest feljeton „Naszego Przeglądu", napisany przez Żyda, ukrywającego się pod pseudonimem „Pierrot". W feljetonie swym p. „Pierrot" stwierdza, że w wyniku wyborów łódzkich narodowo-żydowski stan posiadania jest nikły i liczba radnych żydowskich nie odpowiada proporcji ludności żydowskiej w Łodzi, że kolosalny procent głosów żydowskich padł na listy żydowskie, że Żydzi ze względów taktycznych poparli ugrupowania antyendeckie, że nawet burżuje, fabrykanci, głosowali na marksistów, byle wystąpić przeciwko Obozowi Narodowemu, który niesie zagładę wszystkim Żydom bez wyjątku, bogatym fabrykantom i biednym straganiarzom.

Oto stwierdzenia, które nie wymagają komentarzy. Żydzi zawsze popełniają oszustwa, byle coś zarobić. Liczą, że zarobią, gdy przejdą masowo do obozu socjal-komuny. Niedawno liczyli na „sanację", ale się przeliczyli. Nie wątpimy, że i tym razem spotka ich sromotny zawód. Im prędzej się to stanie, tem lepiej, będzie dla Polski. A. T.

Ewentualnie, panno Maniu...

Czas, aby „Czas" zmądrzał

Konserwa nie życzy sobie walki z nikim — nawet z komuną

Łódź, 1 października

Nigdy nie byliśmy konserwatystami. Wręcz przeciwnie — zawsze pomiędzy konserwą, a narodowcami toczyła się walka, owocem której między innemi była książka Romana Dmowskiego p. t. „Upadek myśli konserwatywnej w Polsce". Musimy jednak przyznać, że dawniej naczelny organ konserwatystów, „Czas", stał na wysokim poziomie. Pracowali tam wytrawni dziennikarze i publicyści, którzy się mylili w swych koncepcjach politycznych, ale bzdur nie wypisywali. Jedną mieli wadę: byli zbyt ugodowi i kompromisowi. Najwyższa mądrość polityczna „Czasu" polegała na zaskarbieniu sobie łask każdorazowego rządu. Tak było w stosunku do zaborców. Nie inaczej też się działo i bezpośrednio przed przewrotem majowym. Zaciekle zwalczany obóz legjonowy, naraz stał się oczkiem w głowie starej konserwy, no i po przewrocie w pierwszy szeregu „czwartej brygady" ruszyła konserwa!... Od roku „Czas" czuje pismo nosem i zwolna przechodzi do opozycji. Z godnością, ale systematycznie. Niemal jednocześnie „Czas" zaczął też płacić podatki. Wprawdzie dopiero po dość przykrem upomnieniu ze strony rządu, ale to detal...

No i trzeba teraz zacząć się oglądać za nowym rydwanem, trzeba szukać klamki nowego pana.... Z narodowca-

„W stosunku do elementu żydowskiego sprawa się jednak komplikuje przez istotnie **niepożądane naloty językowe, czy to sztuczne w swym przesadnym puryzmie, czy też — co gorzej — zaprawione specjalnemi nawykami gwarowemi,** co zwłaszcza na niektórych przekładach powieści obcych fatalnie się odbija." To wszystko. A więc całe niebezpieczeństwo żydowskie w literaturze zredukowane zostało tylko do dziedziny czystości językowej! Risum teneatis, amici!

I ktoby to pomyślał, że w ten sposób rozumować będzie tak inteligentny, bystry, wszechstronny krytyk, jak p. Kazimierz Czachowski! A ten sposób rozumowania stoi na poziomie **freblówki.** I otóż nieszczęściem jest, że wogóle polska inteligencja w stosunku do sprawy żydowskiej ujawnia poziom myślenia dzieci z freblówki. Jest to stan chroniczny i jakoś trudno ją z tego uleczyć!

Lecz teraz przeniesiemy **się z terenu freblówki na teren najoczywistszego absurdu i nonsensu.** Pomniejszywszy, jak to widzieliśmy, rolę niebezpieczeństwa żydowskiego w literaturze polskiej, krytyk krakowski idzie jeszcze dalej. Mianowicie zwraca uwagę na **dodatnie,** pożądane rezultaty udziału Żydów w naszem życiu literackiem! Albowiem twierdzi, co następuje:

„**Pisarze pochodzenia żydowskiego wzmacniają w naszej literaturze czynnik intelektualizmu,** co jest tem korzystniejsze w chwili, gdy w pewnych kołach literackich, głoszących ideologję proletarjacką, ludową czy chłopską, występuje skłonność do wyrzekania się tej tradycyj kulturalnych kosztem obniżenia poziomu myślowego."

Na ten komunał to już naprawdę niema lekarstwa. Gdzie, w jaki sposób i kto z Żydów „wzmacnia w naszej literaturze czynnik intelektualizmu"? Dowody, dowody, argumenty! Skoro ma się już pretensje do naukowości, to przecież obraza boska gadać **coś na wiatr! No, ale pomożemy p. Czachowskiemu. Więc może Antoni Słonimski? Jest to istotnie jeden z** największych intelektualistów z pośród pisarzy „żydowsko - polskich". Lecz u jakich pisarzy Polaków wzmocnił on czynnik intelektualizmu, których to pisarzy Polaków on wychował, ukształtował, urobił? Zdaje się, że żadnego poważnego polskiego nazwiska p. Czachowski nie będzie mógł wymienić. Bo wpływ Słonimskiego jest chyba tylko aktualny, jeżeli chodzi o młokosów trzymających się fartuszka „Wiadomości Literackich". A może Tuwim? Lecz cóż tam u niego jest intelektualizmem? A może Chwistek? Lecz czy znowu jego wpływ można brać poważnie? **Któż wtedy?**

A poza tem, czyż brak nam pisarzy **polskich,** którzy szerzą, pogłębiają, rozwijają, budują, wzmacniają **intelektualizm w naszej literaturze? Czyż** wykazał nam p. Czachowski, że **najwybitniejsi polscy intelektualiści, jak Karol Irzykowski, Zygmunt Wasilewski, Emil Skiwski, Jerzy Braun a z dawnych Stanisław Brzozowski i wielu, wielu innych ukształcili się pod wpływem Żydów?** — A jeżeli chodzi o owe „koła literackie, głoszące ideologję proletarjacką" itd. — jacy to Żydzi podwyższają w nich poziom myślenia? Czy Bruno Zyskind Jasieński, ten bolszewik, który, jak stwierdza p. Czachowski, „dotąd jest wpływową jaskółką prądu chłopskiego w literaturze polskiej" i dlatego ten prąd ma właśnie tak fatalnie n i s k i poziom?

To wszystko jest wyraźnem świadectwem braku godności narodowej u krytyka. To jest upokarzające, niemęskie, owo skwapliwe przypisywanie obcym i do tego jakim **obcym** autorstwa dobrodziejstw, jakich od nich **rzekomo** doznajemy, jak byśmy bez **nich żyć nie mogli,** jak gdyby oni byli **nam potrzebni do zbawienia!**

A tymczasem idą nowe prądy, zwycięża nowy duch. Obali stare przesądy i zabobony. Przedewszystkiem te najzatwardzialsze i najszkodliwsze — **kulturalne. Kto wie, czy wtedy te inkryminowane ustępy książki p. Czachowskiego** i ten sposób myślenia, który **wtedy się przejawił,** nie ulegną przewartościowaniu? Napewno ulegną.

mi? — Nie, ta kombinacja nie da się przeprowadzić, bo narodowcy oddawna czują wyraźną niechęć do tego „starożytnego" towarzystwa... Więc z kim?

Przed wyborami w Łodzi „Czas" żywo zaczął się interesować nadchodzącą rozgrywką. Nie mielibyśmy żalu, gdyby konserwa przepowiadała nam kompletną klęskę, boć ostatecznie i tak wolno było myśleć, mając w tym wieku wzrok nietęgi. Ale „Czas" wręcz zaczął zabiegać o względy żydokomuny. To już było trochę mniej miłe. Nie ze względu na nas — nigdy nie reflektowaliśmy na „nieświeże"... Ale bądź co bądź... sporo tam jest Polaków... I naraz taka sympatja dla żydostwa? Wprawdzie Cat-Mackiewicz w wydanem przez siebie dziełku udowodnił, że w wielu bardzo rodach, nie tyle arystokratycznych, ile konserwatywnych, płynie sporo żydowskiej krwi. Wie on o tem najlepiej, jako jeden z filarów konserwy, ale nie każdy konserwatysta jest ostatecznie mechesem!?

Fakt pozostaje faktem — „Czas" zerka ku socjalistom dość życzliwie... Teraz po wyborach jest jeszcze lepiej! Oto w n-rze 269 czytamy:

> „Wybory łódzkie dały w rezultacie radę miejską, złożoną z dwu silnych radykalnych skrzydeł, pomiędzy któremi znalazły się tylko drobne grupki żydowskie, które oczywiście w zarządzie miastem nie odegrają poważniejszej roli."

Że jak?

Zatem sjoniści i „Aguda" to grupki, które stoją „p o m i ę d z y""?

Poczciwy staruszek „Czas" jeszcze nie wie, że żydostwo zawsze sprzyja lewicy i z nią współdziała. „Czas" nie zdaje sobie sprawy, że żydostwo i komuna to jedno? A może poprostu konserwa czuje pewną sympatję do starozakonnych finansów ze względu na tę przymieszkę żydowskiej krwi, o której tak pięknie pisał Mackiewicz?

Tak czy inaczej w Łodzi niema widoków na „akcję solidaryzmu społecznego", czyli mówiąc po polsku, na kompromisik! Konserwa, która oddawna się wyspecjalizowała w pośredniczeniu przy wszelkich konszachtach politycznych nie tyle w imię „solidaryzmu", co z chęci zrobienia na tem interesu, nie widzi tym razem pola dla siebie — faktorować nie można.

Cóż więc robić?

„Czas" ma na wszystko radę:

> „Uważamy jednak, że jedyną drogą skompromitowania czynników, które ewentualnie okażą się zgoła niezdatne do rządzenia, jest pozwolenie im wykonywania zdobytej władzy. Niewątpliwie taki eksperyment może miasto wiele kosztować. Doświadczenie takie jest jednak znacznie więcej cenne."

„Ewenteualnie okażą się zgoła niezdatne do rządzenia"... Bardzo zręczne powiedzonko! A co będzie, jeżeli „ewentualnie okażą się do pewnego stopnia zdolne"? Najlepsze jest to gładkie słówko „ewentualnie". Nawet wobec socjal-komuny „Czas" chce zostawić sobie wolną rękę! (Licho wie, może dojdą do władzy i trzeba będzie z nimi jakoś żyć... Konserwa nigdy nie traci nadziei, że zdoła wkraść się w łaski zwycięzcy...) W razie czego, będzie można się powołać na takie i tym podobne powiedzonka. „Myśmy, tego ten, nie negowali! Owszem, czemu nie... Ewentualnie?

Konserwa nie życzy sobie walki z nikim — nawet z komuną. Lepiej dopuścić do władzy, niech się kompromitują. A jeżeli się nie skompromitują, no to trudno — będziemy jakoś z nimi żyć!

Wszystko to ogromnie przypomina starą warszawską piosenkę: „Wentualnie, panno Maniu, czemu nie? Ale cóż, gdy wszak!..."

Głównie o to chodzi, że „wszaki!"...

A co będzie, gdy normalnym trybem rzeczy ta polska „kiereńszczyzna" skończy się podobnie, jak w Rosji? Podobnie jak kompromisy Gil Roblesa w Hiszpanji?

Ano, to już tam konserwa jakoś się urządzi, a jeżeli nie, to sobie wyemigruje, jak wielu rosyjskich kniaziów i hiszpańskich grandów, ostatecznie jest za co...

„Czas" wogóle lubi naśladować zagranicznych grandów, czyli chętnie **grandzi.** **ha.**

Proces komunistyczny w Katowicach

Władze zdemaskowały jaczejkę, a sąd członkom jej wymierzył sprawiedliwość

K a t o w i c e, 1. 10. — Przed sądem okręgowym w Katowicach rozegrał się epilog zlikwidowania przez policję działalności dzielnicowego komitetu wykonawczego K. P. P., mającego swą siedzibę w Lipinach, przyczem zlikwidowana została wówczas potajemna drukareńka. Na ławie oskarżonych zsiadł sekretarz okręgowy K. P. P. — 31-letni Mieczysław Figuła i członkowie komitetu — 23-letni Franciszek Golenia, 30-letni Ewald Jaworski, 32-letni Wilhelm Hudy, 37-letni Walenty Stoszek, 31-letni Walenty Wolak, 30-letni Jan Herma, 47-letni Mateusz Woźny i 31-letni Władysław Gomołka. Ośrodkiem działalności były Lipiny, gdzie u Stoszka Wolak drukował wywrotowe odezwy, oraz Chropaczów i Nowa Wieś.

Odezwy te kolportowali oskarżeni wśród bezrobotnych oraz rozdzielali pomiędzy załogi zakładów położonych w t. zw. centralnym rewirze przemysłowym Śląska. Głową całej akcji był Gomołka, który nakreślał plany agitacyjne oraz wydawał pozostałym dyspozycje.

W wyniku rozprawy Władysław Gomołka skazany został na 7 lat więzienia, Ewald Jaworski, Mieczysław Figuła i Walenty Wolak po 4 lata więzienia. W trakcie procesu wymknął się z pod dozoru policji Franciszek Golenia i skazano go zaocznie na trzy lata więzienia. Wilhelm Huda na dwa lat więzienia, wreszcie Walenty Stoszek, Jan Herma i Mateusz Woźny skazani zostali po półtora roku więzienia. W motywach wyroku sąd uznał winę wszystkich oskarżonych za dowiedzioną, a tłumaczenia się oskarżonych, wobec nagromadzonych dowodów, iż nie prowadzili żadnej działalności, za naiwne wykręty. (AJS)

Prowokacyjne zajście w Wieluniu

Żydzi o mało nie zabili Polaka

W i e l u ń, 1. 10. — Onegdaj w czasie odbywającego się targu, kilku Polaków było świadkami niezwykłej sceny. Z jatki żydowskiej Jakubowicza na Krakowskiem Przedmieściu 11, został wyrzucony Polak Michał Purgacz, zam. w Wieluniu przy ulicy Częstochowskiej 4, cały zbroczony krwią. Do leżącego na ulicy Purgacza dobiegł Żyd, jak się później okazało, Aron Bandt, który przyjechał do Wielunia w dniu 27 b. m. ze Słonima i z iście żydowskim bestjalstwem począł się nad leżącym Polakiem znęcać, zadając mu kilka ciosów nożem w okolice krtani.

Polacy zauważywszy ten fakt podbiegli na miejsce wypadku i byliby zmasakrowali Żyda, gdyby nie interwencja p. Wielgosza, który począł zebranych uspakajać. Dopiero przybyła na miejsce policja aresztowała obu Żydów i osadziła ich w miejscowym areszcie.

Ofiarę pobicia przez Żydów w stanie poważnym przewieziono do szpitala w Wieluniu.

Powyższe zajście nie jest niestety pierwszą prowokacją żydowską w Wieluniu. Przypominamy, że Żyd Joskowicz pobił kobietę Polkę i znieważył naród Polski. Żyd Abram Zandstein (uczeń p. Czekalskiego) wybił szyby w lokalu S. N. Żyd Majerowicz pobił Polkę. Czy tych prowokacyj aby nie za dużo?

Chleb dla Polaków

Pp. myśliwi poszukujący masowego zbytu na kuropatwy zechcą się skomunikować z Wydziałem Gospodarczym Stron. Narodowego. Na odpowiedź prosimy dołączyć znaczek.

Wydział Gospod. Stron. Narod. w Łodzi,
ul. Piotrkowska nr. 86.

Przerwaną pracę nad informatorem firm chrześcijańskich na rok 1937 wskutek nawału pracy przedwyborczej, ze zdwojoną energją podjęliśmy na nowo. Bardzo wielu pp. kupców, rzemieślników i przemysłowców już swój udział zgłosiło, ale są i tacy, którzy jeszcze z nadarzającej się sposobności rozreklamowania swej firmy nie skorzystało, do tych więc pp. zwracamy się z prośbą o pośpiech w zgłoszeniu do umieszczenia ogłoszenia w naszym informatorze, ponieważ wkrótce zbieranie akwizycji zamykamy.

Informator poza kalendarzem, taryfą pocztową, stemplową i rozkładem jazdy kolejowej zawierać będzie: alfabetyczny spis branżowy poszczególnych placówek chrześcijańskich.

Wydział Gospod. Stron. Narod. w Łodzi,
ul. Piotrkowska nr. 86.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że następujące firmy cukiernicze, a mianowicie: „Branka", „Suchard", „Plutos", „Arkadja" i „Patria" są w 100 proc. firmami żydowskiemi, więc jako takie należy bezwzględnie bojkotować.

Wydział Gospod. Stron. Narod. w Łodzi,
ul. Piotrkowska nr. 86.

Poznańska firma czekolady „Goplana" mimo kilkakrotnych naszych nawoływań do zmiany przedstawicielstwa na gruncie łódzkim, dalej trzyma Żyda Rozenberga, Łódź, ul. Narutowicza nr. 36, tłumacząc się tem, jakoby ten Żyd był nie zastąpiony.

Podając powyższy komunikat do wiadomości, wzywamy wszystkich członków Str. Narod. i sympatyków do bezwzględnego bojkotu wspomnianej firmy na terenie Łodzi.

Wydział Gospod. Stron. Narod. w Łodzi,
ul. Piotrkowska nr. 86.

W jednem z małych miasteczek wojew. łódzkiego wakuje z powodu przeprowadzki lokal po sklepie spożywczym w dobrym punkcie. Sklep ma firmę wyrobioną, przeprowadzka nastąpi niebawem. Wiadomość w redakcji „Orędownika".

Rząd finlanzdki bez socjalistów

H e l s i n k i. (PAT) Przewodniczący parlamentu, szef stronnictwa agrarnego Kyosti Kallio, który otrzymał misję tworzenia nowego gabinetu, zamierza utworzyć rząd koalicyjny, złożony ze stronnictw niesocjalistycznych, a więc z udziałem agrarjuszy, konserwatystów i liberałów.

Brawo fryzjerzy Konina i Słupcy!

K o n i n, 1. 10. — W poniedziałek, 28 bm., na walnem zebraniu połączonych fryzjerów z Konina i Słupcy zapadła ostateczna uchwała, postanawiająca wyeliminować Żydów z cechów chrześcijańskich.

Przypominamy, że podobną uchwałę powzięły w swoim czasie inne cechy, znajdujące się na terenie Konina, jak rzeźnicy, kowale, szewcy, krawcy i t. d.

Jak nas informują, także pozostałe cechy zamierzają przystąpić do wykluczenia Żydów ze swych szeregów.

Z procesu o krwawe zajścia w Krzeczowicach

R z e s z ó w. (PAT) Dziś, w czwartym dniu rozprawy w procesie o zajścia w Krzeczowicach, sąd zakończył przesłuchanie dalszych świadków obrony, którzy składali zeznania odciążające poszczególnych oskarżonych, nie wnosząc jednak do sprawy niczego nowego. Ogółem w ciągu dnia dzisiejszego przesłuchano 28 świadków. Następnie na pytanie przewodniczącego obrońca Jedliński przedstawił szereg wniosków, którym jednak sprzeciwił się prokurator z wyjątkiem jednego, t. j. przeprowadzenia dowodu z aktów prokuratury rzeszowskeij, dotyczących zabitych i rannych w czasie zajść krzeczowickich. Wszystkie pozostałe wnioski obrony jako spóźnione sąd postanowił odrzucić.

Na tem o godz. 14 przewód sądowy zamknięto. O godz. 17.30 rozpoczną się przemówienia stron.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 1. października 1936 r.

Belgja 89.85; Kopenhaga 117.35; Londyn 26.28 Nowy Jork (czek) 5.31; Nowy Jork (kabel) 5.31 1/4; Sztokholm 135.55; Oslo 132.05; Gdańsk 100.—. Tendencja niejednolita.

Giełdy zbożowe

Poznań

P o z n a ń, 1. 10. 1936 r.

W a r u n k i: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie słabe)	17,25— 17,50
Pszenica (Usposob. spokojne)	24,50— 24,75
Jęczmień browarowy	22,50— 23,50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	19,00— 19,25
Jęczmień 667—676 g/l.	19,50— 19,75
Jęczmień 700—715 g/l.	20,50— 21,25
Usposobienie spokojne.	
Owies	15,00— 15,50
Usposobienie spokojne.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	26,75— 27,00
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	26,25— 26,50
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	25,25— 25,75
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	20,00— 21,00
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	18,50— 19,50
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	40.00— 41.75
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	39,25— 39,75
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	38,25— 38,75
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	37,75— 38,25
pszenna gat IIA 20-55% wł. w.	36,75— 37,25
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	36,00— 36,50
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	35,50— 36,00
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	33,00— 33,50
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	28,75— 29,25
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	27,25— 27,75
pszenna gat. IIIA 65-70% wł. w.	25,25— 25,75
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	23,25— 23,75
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	11,25— 11,75
Otręby pszenne grube stand.	12,00— 12,50
Otręby pszenne średnie stand.	11,00— 11,75
Otręby jęczmienne	12,75— 14,00
Rzepak zimowy	38,00— 39,00
Siemię lniane	38,00— 41,00
Gorczyca	31,00— 34,00
Groch Wiktoria	20,00— 23,00
Groch Folgera	23,00— 25,00
Mak niebieski	59,00— 65,00
Ziemniaki jadalne	2,40— 2,80
Ziemniaki fabryczne za kilo	0.15
Makuch lniany w taflach	18,75— 19,00
Makuch rzepak. w taflach	15,25— 15,50
Słoma pszenna luzem	1,55— 1,80
„ pszenna prasowana	2,05— 2,30
„ żytnia luzem	1,65— 1,90
„ żytnia prasowana	2,40— 2,65
„ owsiana luzem	1,90— 2,15
„ owsiana prasowana	2,40— 2,65
„ jęczmienna luzem	1,55— 1,80
„ jęczmienna prasowana	2,05— 2,30
Siano zwykłe luzem	4,00— 4,50
„ zwykłe prasowane	4,65— 5,15
„ nadnoteckie luzem	4,90— 5,40
„ nadnoteckie prasowane	5,90— 6,40

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 3955,7 tonn, w tem żyta 1174, tonn, pszenicy 440 tonn, jęczmienia 352 tonn, owsa 50 tonn.

U w a g a: **Ziemniaki żółtomięsne ponad notowanie.**

Bilans wyborów łódzkich

Idziemy naprzód do dalszej walki

Sztuka jest utrzymać pozycje i zdobywać nowe!

Poniżej zamieszczamy uwagi na temat wyniku wyborów łódzkich, skreślone przez wiceprezesa zarządu głównego Stronnictwa Narodowego, dr. Tadeusza Bieleckiego.

Wybory łódzkie odsłoniły szereg ciekawych, nie dla wszystkich dotąd widocznych procesów społeczno-politycznych, jakie się w Polsce ostatnio dokonały. Warto zatem bliżej się niemi zająć i poddać dokładniejszej analizie wyniki łódzkiej walki wyborczej.

Ustalmy naprzód wyniki liczbowe na podstawie oficjalnych sprawozdań.

Obóz narodowy (Stronnictwo Narodowe) uzyskał 27 mandatów i 78.000 głosów. W porównaniu z poprzednio posiadanemi 35 mandatami (4 mandaty Ch. D. odpadły w poprzedniej radzie już po pierwszych posiedzeniach) i 98.000 głosów (należałoby od tej cyfry odjąć trudną do określenia ściślego liczbę głosów, które padły wówczas na wspólną listę z pośród zwolenników Ch. D.), obóz narodowy stracił 8 mandatów i około 15.000 głosów.

Front ludowy, t. j. P. P. S., komuniści i Żydzi otrzymali 34 mandaty i 95.000 głosów. Jest to duży skok w górę, wywołany przedewszystkiem masowem głosowaniem Żydów, którzy rzucili na listę frontu ludowego około 60.000 głosów. Nadto Niemcy-socjaliści również zasilili listę frontu ludowego około 10.000 głosów (na liście frontu ludowego figurowało 3 kandydatów Niemców). Głosów polskich lista nr. 2 otrzymała około 25.000. W poprzedniej radzie P. P. S. posiadała 5 mandatów i zdobyła 23.000 głosów bez komunistów, którzy w poprzednich wyborach udziału nie brali.

Ponadto "Bund" zdobył obecnie 6 mandatów, inni Żydzi (sjoniści i blok żydowski) 5 mandatów.

Jak z tego widać, nikt nie dostał absolutnej większości mandatów (37). Żeby uzyskać większość, P. P. S. i komuniści muszą połączyć się z „Bundem". W ten sposób P. P. S. całkowicie się uzależniła z jednej strony od Żydów, z drugiej — od komunistów. Przymiotnik „polska" partja socjalistyczna stał się już dziś zupełnym anachronizmem.

Starte natomiast zostały wszystkie małe stronnictwa i grupy, z „sanacją" na czele. Narodowo-chrześcijański front robotniczy, obejmujący „sanację" i t. zw. „front z Morges" (Chadecja i N. P. R.), nie otrzymał ani jednego mandatu, rzucając w błoto 11.000 głosów, które w ten sposób wzmocniły szanse „frontu ludowego".

Wybory łódzkie wskazują, że dokonał się w Polsce nie ulegający już dziś wątpliwości podział na dwa wyraźne obozy: żydowsko-socjalistyczno-komunistyczny i narodowy. Wszystkie grupy pośrednie odpadły w walce. Decydująca rozgrywka toczy się między obozem narodowym a frontem ludowym. Każdy Polak, który głosował w Łodzi na listy narodowo-chrześcijańskiego frontu robotniczego, czy na inne drobne grupy (Z. Z. Z., „naprawiacze", właściciele nieruchomości) tracił głos i pomagał blokowi żydowsko-komunistycznemu.

Sytuacja jest jasna. Z jednej strony obóz narodowy, mający mocne oparcie w masach robotniczych, z drugiej — front ludowy, wspomagany wszystkiemi siłami Żydów i rządzony właściwie przez komunistów. Ujawnienie tego faktu, którego nie chciano nieraz widzieć, jest dużą zasługą wyborów łódzkich.

Linja podziału biegnie dziś zgoła inaczej, aniżeli w r. 1934, kiedy to głównym przeciwnikiem był obóz „sanacyjny". Obecnie przeciwko obozowi narodowemu stanęły wszystkie siły: Żydzi, komuniści, sfery liberalno-masońskie, „sanacja", front z Morges i t. p. Przy poprzednich wyborach na listy obozu narodowego rzucali głosy nietylko narodowcy, ale i wszyscy niezadowoleni z rządów „sanacyjnych". Obecnie lista narodowa skupiła wyraźnych narodowców, którzy musieli w walce ze wszystkiemi żywiołami określić swoje stanowisko polityczne.

Dotychczasowy przeciwnik „sanacyjny" zniknął z powierzchni ziemi. Okazało się, że zwolennicy obozu pomajowego gdzieś się zapodziali. „Sanacja", jak widać, straciła wszelkie oparcie w społeczeństwie.

Resumując wyniki liczbowe wyborów łódzkich, można stwierdzić, że liczba głosów, oddanych na „front ludowy", znacznie wzrosła i że Żydzi widzą obecnie swój ratunek przedewszystkiem w obozie marksistowskim; obóz narodowy nie uzyskał nowych głosów, okopał się jednak mocno na zdobytych poprzednio pozycjach; klęskę poniosła „sanacja" i drobne, lawirujące grupy.

Obóz narodowy zdobył przygniatającą większość głosów polskich. Jest to znaczny sukces, jeżeli się zważy warunki, w jakich narodowcy musieli walkę toczyć, i potężną liczbę 80.000 głosów, które w wyborach otrzymali. Nie inaczej oceniają wyniki wyborów nasi wrogowie. Łódzka „Republika", organ sfer żydowskich i liberalno-masońskich, pisze w dwu kolejnych numerach, z 28 i 29 września, że „endecy stracili kilkanaście mandatów. Niemniej prezentują oni poważną siłę". A w numerze następnym stwierdza organ łódzki, że „nie kwestjonujemy dużego sukcesu Stronnictwa Narodowego, gdyż byłoby to zaprzeczeniem rzeczywistości. 78.000 głosów i 27 mandatów — jest to liczba kolosalna".

Wartość sukcesu, jaki osiągnął obóz narodowy w Łodzi, wzrośnie jeszcze, jeżeli przypomnimy, że po raz pierwszy w dziejach wyborów łódzkich jeden obóz polityczny zdołał utrzymać swoje siły i wpływy po poprzedniem zwycięstwie. Byliśmy bowiem dotąd świadkami huśtawki wyborczej w Łodzi. Raz głosowano na tych, drugi raz odwracano się od nich zupełnie, głosując na innych. Obecnie trzon sił obozu narodowego, 80-tysięczna masa naszych zwolenników pozostała nietknięta. Mała tylko cząstka t. zw. głosów wędrujących odeszła. Świadczy to o silnem i trwałem zakorzenieniu się wpływów narodowych w Łodzi.

Socjaliści przy poprzednich wyborach spadli w sposób kompromitujący. Obecnie zostali gwałtownie wywindowani przez Żydów do góry. Takie nagłe skoki mogą przyprawić o zawrót głowy. Natomiast siły obozu narodowego ustalają się w ostatnich latach i prawie nie podlegają znaczniejszym wahaniom. Zobaczymy wreszcie, jak spółka żydowsko-komunistyczno-socjalistyczna rządzić będzie na ratuszu łódzkim.

Należałoby również poddać rewizji odziedziczone z poprzedniej epoki mierzenie sił danego obozu jedynie sukcesami wyborczemi. Czy aby miernik ten nie jest już przestarzały? Czy tylko liczba zdobytych przy wyborach głosów stanowi o istotnej sile danego obozu, czy wreszcie w zażydzonych miastach polskich bez odebrania praw politycznych Żydom da się zawsze i często przy największych wpływach w opinji społeczeństwa polskiego zdobywać absolutną większość w wyborach? Zagadnienie nie jest takie proste. Część głosów polskich (zawsze się tacy znajdą), dodana do znacznej liczby Żydów, zalewających nasze miasta, łatwo może dawać w sumie większość wyborczą.

Istotną siłę obozu politycznego w czasach dzisiejszych stanowi nietylko liczba głosujących, ale — i to przedewszystkiem — wartość zwolenników, walczących w szeregach danego obozu, ich odwaga i zdolność do poświęceń, ich postawa w walce, zapał i przywiązanie do swoich sztandarów, wreszcie umiejętność organizowania się i celowego działania.

Wybory łódzkie nie zamykają przecież walki ze światem żydowsko-komunistycznym, ale ją dopiero otwierają. Dodatnią cechą wyborów łódzkich jest wydobycie na jaw głównego dziś niebezpieczeństwa, jakie zagraża Polsce, t. j. pochodu frontu ludowego. Wybory łódzkie spełnią swe zadanie, jeżeli obudzą śpiących i obojętnych, a otworzą oczy ślepym. Front ludowy, kierowany przez komunistów i Żydów, nie jest, jak to usiłowano wmawiać w społeczeństwo, chowając niezbyt przezornie głowy w piasek, wymysłem „endeckim", ale realnem niebezpieczeństwem. Biadanie i zamykanie oczu nic tu nie pomoże. Trzeba, tak jak to czyni od lat obóz narodowy, z niebezpieczeństwem brać się za bary, wroga zwyciężyć. W walce, jaka nas czeka, nietylko wybory będą decydowały o wyniku zmagań.

Żydzi zaś, głosując masowo na listy „frontu ludowego" i swoje, podkreślili wyraźnie konieczność szybkiego rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce. Nikt z Polaków niezależnych nie będzie wątpił, że wpływanie na bieg spraw państwowych czy samorządowych wrogiego nam elementu żydowskiego tolerowane długo być nie może. Pozbawienie praw politycznych Żydów stało się po wyborach łódzkich hasłem powszechnem.

Stronnictwo Narodowe w Łodzi i łódzki robotnik-narodowiec dobrze spełnili w ubiegłą niedzielę swój obowiązek. Wzmocniwszy swoje istotne siły, idą naprzód do dalszej walki. Nie sztuka jest raz wygrywać, drugi raz przegrywać wybory. Sztuką jest utrzymać pozycje i zdobywać nowe! Tę drugą drogę wybrał obóz narodowy.

TADEUSZ BIELECKI

Warszawa

Do Poznania — po nową klapę



„Jak „sanacja" do Poznania po łódzkim wyborze, dla reżimu ratowania wędruje nieboże..."

Zima w Alpach austrjackich

Góry ponad 1000 m są pokryte śniegiem, a przejścia górskie zawiane

Wiedeń. (Tel. wł.). W Alpach austrjackich w ostatnich dniach spadły obfite śniegi a co zatem idzie nastąpił poważny i niespodziewany zupełnie o tej porze roku spadek temperatury. Już poniżej tysiąc metrów góry pokryte są śniegiem. Przejścia górskie, jak np. t. zw. Praebichel-Pass w Styrji, są zawiane i wskutek tego zamknięte dla komunikacji.

Meteorologowie pobliskich stacyj zapewniają, że od czasu rozpoczęcia działalności centralnej austrjackiej stacji meteorologicznej **tak gwałtownej i nagłej zmiany temperatury** jeszcze nie notowano

Co piszą inni?

„Patrjotyzm" komunistów

Wśród radnych Obozu Narodowego w Łodzi wszedł także z listy narodowej do rady miejskiej adw. A. Klikar. Prasa żydowska, chcąc ośmieszyć Str. Narodowe w Łodzi, uczyniła mu zarzut, że... postawiono na liście narodowej adw. Klikara dlatego, że jest Niemcem-hitlerowcem...

W sprawie adw. Klikara „Warsz. Dziennik Narodowy" zamieścił ostatnio następujące uwagi:

„Prasa socjalistyczna i żydowska zarzuca obozowi narodowemu, że wysunął na swej liście kandydackiej w Łodzi Niemca-hitlerowca, noszącego nazwisko Kurt Klikar. (Jak wiadomo, adw. Klikar uzyskał mandat).

Wobec tego wyjaśniamy, że adwokat Aleksander Kurt Klikar nie jest Niemcem, ale Polakiem-narodowcem. Pochodzi z rodziny wprawdzie ongiś katolicko-niemieckiej, jednak dziś zupełnie spolszczonej.

Niemcy-hitlerowcy nie mieli żadnego powodu zawierać w łodzi sojuszu wyborczego z polskimi narodowcami, wobec tego, że wystawili własne listy (Jungdeutsche Partei) w dziewięciu okręgach w Łodzi, m. in. także i w tym okręgu (X), w którym kandydował adw. Klikar.

Nic o tym również nie wiemy, by jacykolwiek Niemcy w Łodzi głosowali na listy Obozu Narodowego.

Natomiast jest rzeczą ogólnie wiadomą, że wielu Niemców głosowało na listy socjal-komuny, która przeprowadziła 3 Niemców marksistów jako radnych. Cały ubytek głosów niemieckich (1934 —18 000, 1936 — 16 000) zasilił listy Frontu Ludowego.

P. Niedziałkowski w „Robotniku" niesłusznie „winszuje nam patrjotycznego sojuszu"! Partja „socjalistyczna", która zawdzięcza zdobycie 95 000 głosów w Łodzi sukursowi co najmniej 60 000 głosów żydowskich i kilku tysiącom głosów niemieckich, — **partja, która przeprowadziła na swych listach około 20 radnych-komunistów, oraz 5 Żydów i 3 Niemców, niech nam zechce pouczeń patrjotyzmu nie dawać!**

Niechaj się p. Niedziałkowski nasyci „patrjotyzmem" tych Żydów, Niemców i komunistów, którzy głosowali na „polską" Partję Socjalistyczną. Nasz patrjotyzm jest napewno inny i nigdy nie da się zrównać z tamtym „patrjotyzmem".

Doświadczenia „frontu ludowego“

Poddając ocenie wewnętrzne stosunki Francji, umiemy odróżnić naród i państwo francuskie od zmieniających się rządów, od przejściowych tendencyj, które są wewnętrzną sprawą francuską. Ale wierząc w siły Francji, w jej moc ciągłego odrodzenia się i umiejętności pokonywania trudności, choćby w ostatniej chwili, nie możemy tracić z oczu tych doświadczeń, przez jakie przechodzi Francja; musimy, choćby dla własnej nauki, przyjrzeć się skutkom polityki „frontu ludowego“. Ostatnie wydarzenia z frankiem francuskim czynią tę sprawę szczególnie interesującą.

Rząd francuski oparty jest na koalicji radykałów społecznych z socjalistami, a wspierany, w bardzo rozmaity zresztą sposób, przez francuskich komunistów. Ta geneza polityczna rządu zaciążyła na jego programie gospodarczo - finansowym. Radykałowie reprezentują burżuazję, usposobioną skrajnie pod względem politycznym, ale umiarkowaną społecznie. Rząd francuski musiał się liczyć z miljonem drobnych rentjerów. Z tego też powodu jego program usiłował połączyć stałość franka, powstrzymanie dalszego ucisku fiskalnego z ustępstwami na rzecz warstwy robotniczej, wyrażającemi się w skróceniu tygodnia pracy i zwyżce płac. Ta zwyżka płac, przeprowadzona mechanicznie, miała podnieść siłę nabywczą ludności i ożywić wytwórczość.

Rząd francuski dla pokrycia deficytu budżetowego zaapelował do kredytu wewnętrznego. Nie mógł czy nie chciał prowadzić dalej polityki oszczędnościowej, bo przecież radykali i socjaliści zdobyli większość, zwalczając dekrety oszczędnościowe poprzedniego rządu. Wyrośli na demagogji antyoszczędnościowej. Ale wzrost długu wewnętrznego, powiększenie się deficytu, to wszystko nie mogło budzić zaufania. Zwyżka płac wywołała wzrost kosztów produkcji. Wzrost kosztów produkcji pociągnął za sobą wzrost cen. Z powodu wzrostu cen eksport z Francji natrafia na coraz większe trudności, co powoduje odpływ złota, a na rynku wewnętrznym niweczy skutki zwyżki płac. Dekrety przeciw drożyźnie nie wiele pomagają.

Nie można łączyć ognia z wodą; utrzymać stałość pieniądza, a równocześnie powiększać raptownie deficyt budżetowy; zwiększać koszty produkcji, a zarazem zachować zdolność konkurencyjną przemysłu. Te sprzeczności nieraz już ujawniły się w dziejach państw współczesnych i pociągnęły za sobą fatalne skutki. Nic dziwnego, że przyszła dewaluacja franka. A dalsza polityka finansowa obecnego rządu francuskiego, wyrażając się między innemi w projekcie ruchomej skali płac, które miały być regulowane według wskaźników drożyźnianych, nie zapowiada stabilizacji i uspokojenia. Przeszliśmy już u siebie przez tego rodzaju eksperymenty, możemy coś o tem powiedzieć.

Polityka gospodarczo - finansowa rządu „frontu ludowego“ zawiodła, bo zawieść musiała, choćby nawet nie zachwiały nią uboczne jej następstwa polityczno - społeczne. A tymczasem sojusz żywiołów, które mimo całego swego radykalizmu reprezentują pewne umiarkowanie społeczne z żywiołami skrajnemi, prowadzi do coraz większej radykalizacji. Wejście socjalistów do rządu, wielkie ustępstwa na rzecz klasy robotniczej, wcale nie przyniosły spokoju. Strajki okupacyjne stały się objawem chronicznym. Rząd „frontu ludowego“ nie potrafił zabezpieczyć porządku i spokoju.

„Front ludowy“ o szerokiej podstawie, usiłujący połączyć różne pierwiastki społeczne, musi w swej polityce finansowej i gospodarczej uwikłać się w sprzecznościach. Doświadczenie francuskie wykazało, do jakich absurdów prowadzi socjalistyczna teorja sztucznego podnoszenia siły konsumcyjnej ludności. Pod względem politycznym „front ludowy“ zamiast spokoju przynosi wrzenie rewolucyjne; stopniowo coraz większy wpływ uzyskują żywioły skrajne.

To, co się dzieje we Francji, niepowodzenie polityki finansowej, opartej na wewnętrznej sprzeczności, nie jest czemś nieoczekiwanem dla ludzi, którzy zajmowali się nieco zagadnieniami gospodarczemi i finansowemi. Wypadki rozwijają się logicznie. Ale wielu ludzi, nawet odległych od ideologji „frontu ludowego“, głosi, że dzisiaj w gospodarstwie i finansach nie obowiązuje logika; że można godzić sprzeczności.

Francja jest bardzo bogata i bardzo żywotna. Dzisiaj złoto ucieka, gdy zmienią się warunki polityczne, to złoto powróci. Francja może sobie na wiele rzeczy pozwolić. Ale doświadczenie „frontu ludowego“ powinno przemówić do wyobraźni tych, którzy podobne eksperymenty chcieliby stosować w kraju ubogim, wyczerpanym, który już przebył wiele własnych doświadczeń.

ROMAN RYBARSKI

Parodja szkoły akademickiej

Kilka słów o kwalifikacjach opanowanej przez Żydów i liberałów „Wolnej Wszechnicy“

Warszawa, 1 października.

Przed kilkoma miesiącami, po ukazaniu się rozporządzenia ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, nadającego Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie prawo nadawania stopni magistra, pojawiły się w większości prasy polskiej protesty. Protesty te nie przebrzmiały bez echa; na skutek ich min. w. r. i o. p. powołał **specjalną komisję weryfikacyjną, złożoną z profesorów państwowych szkół akademickich, która ma na celu zbadanie kwalifikacyj naukowych sił wykładających na Wolnej Wszechnicy Polskiej.** Z pod tej weryfikacji wyłączone zostały te siły naukowe, które wykładają w uniwersytetach państwowych, jako profesorowie lub docenci habilitowani. Inna rzecz, że w praktyce okazało się, że np. **na wydziale prawa i nauk ekonomiczno-społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej wogóle tylko jeden profesor posiada habilitację na uniwersytecie państwowym.**

Z za kulis pracy tej komisji weryfikacyjnej dochodzą wiadomości wprost sensacyjne, a między innemi stwierdziła ona następujące fakty:

1. Profesor polityki ekonomicznej p. B. próbował bezskutecznie habilitować się na docenta w szeregu uniwersytetów państwowych i wszędzie bezskutecznie; wreszcie wniósł podanie habilitacyjne na Politechnice Lwowskiej, gdzie również zostało ono załatwione nieprzychylnie i kazano mu podanie wycofać. Dla Komisji Weryfikacyjnej powstała kwestja, czy **odmowa habilitacji we wszystkich uniwersytetach państwowych może uprawniać do wykładania w szkole akademickiej prywatnej;** zresztą profesor ten posiada cały stos swojej „produkcji“ drukowanej, która jednak przy odmowie habilitacji w państwowych szkołach akademickich była uznana tylko za dużą ilość bez jakości i wartości naukowej, gdyż polega ona na gromadzeniu i wydawaniu gotowych materjałów.

2. Profesor prawa handlowego p. Ż. nie posiada ani jednej, **dosłownie ani jednej pracy naukowej z dziedziny prawa handlowego.** Co więcej, **nie posiada on stopnia naukowego,** chociaż z pochodzenia jest prawnikiem galicyjskim, gdzie, jak wiadomo, już nietylko każdy docent, ale każdy asystent miał, względnie ma stopień doktorski. Prawnik galicyjski, który ukończył studja unwersyteckie, zadawalając się tylko złożeniem egzaminów państwowych, potrzebnych do służby administracyjnej, a który nie starał się o złożenie rygorozów prawniczych i uzyskanie stopnia doktora praw, nie miał niczego wspólnego z adeptami pracy naukowej. Jedyną „pracą“ naukową wyżej wymienionego jest „podręcznik“ prawa handlowego, który stanowi jedyne w swoim rodzaju curiosum, gdyż zawiera tylko streszczenie przepisów prawnych, a nie zawiera ani jednego cytatu literatury naukowej. Takiego podręcznika naukowego dla szkół akademickich nie widzieliśmy dotychczas w literaturze polskiej ani zagranicznej. Kto rozumie choć w sposób najprostszy, co to znaczy praca naukowa, wie dobrze, że na zasadzie takiego „podręcznika“ żaden uniwersytet nie dopuściłby nikogo nawet na docenta, o ile poza tem nie posiadałby prawdziwej pracy naukowej.

Każdy mający choć najprymitywniejsze pojęcie o celach studjów akademickich, wie dobrze, że podręcznik dla słuchaczów ma nietylko stanowić materjał do egzaminu, ale ma także wdrożyć im podstawy szacunku i zrozumienia dla wartości nauki. Dla wielu bowiem słuchaczy podręcznik taki jest jedyną na całe życie książką naukową, którą mieli sposobność przestudjować, bo tylko znikomy procent absolwentów szkół akademickich kontynuuje później samodzielnie studja literatury naukowej. Można więc sobie wyobrazić, jak demoralizującym pod tym względem jest „podręcznik“, który wogóle nie uwzględnia i nie uznaje żadnej literatury naukowej.

Komisja Weryfikacyjna stanęła podobno na stanowisku, na którym musi stanąć każdy dbający o podstawy autorytetu nauki polskiej, **że kto został zdyskwalifikowany przez wszystkie państwowe uczelnie akademickie, a także ten, kto nie posiada stopnia naukowego, ani jednej pracy naukowej, nie może być „profesorem“ w szkole akademickiej prywatnej, jeżeli ta ma posiadać uprawnienia.**

3. Profesor prawa rzymskiego p. Ł. jest równocześnie profesorem prawa cywilnego. Dowodzi to **zupełnego niezrozumienia specjalizacji naukowej,** a w szczególności stoi w sprzeczności z zasadą przyjętą na wszystkich uniwersytetach, że umiejętność wykładania prawa rzymskiego, wymagająca odpowiedniego nastawienia prawno-historycznego, a takąż umiejętność wykładania prawa cyw. współczesnego, łączącego się ściśle z zagadnieniami gospodarczemi itd., są to dwie zupełnie różne rzeczy. Wyżej wymieniony nie posiada **ani jednej pracy z dziedziny prawa cywilnego,** lecz tylko jedną pracę z dziedziny prawa rzymskiego (którą wydział prawny uniwersytetu warszawskiego uznał za niewystarczającą na pracę doktorską!). Komisja Weryfikacyjna stanęła podobno na stanowisku, że **brak jakiejkolwiek pracy naukowej w dziedzinie prawa cywilnego nie może być uważany za wystarczający tytuł naukowy do zajmowania katedry prawa cywilnego.** Stanowisko to nie jest chyba dziwnem dla każdego, kto nie jest analfabetą w sprawach studjów akademickich!

Te dotychczasowe wiadomości są chyba jak na początek dosyć ciekawe.

J. B.



W dniu 17 ubm. w Krzepicach k. Częstochowy odbył się targ, bez udziału Żydów. Targ wypadł doskonale i był licznie obesłany przez straganiarzy Polaków. (Fot. P. Pawłowski, Krzepice).

Aresztowanie radnego „sanacyjnego“

P. Łydko osadzony w areszcie pod zarzutem sprzeniewierzenia 1400 złotych

Grudziądz, 1. 10. — Jak już „Orędownik“ donosił w nr. 224, ustalono, że „sanacyjny“ radny miejski Ludwik Łydko przywłaszczył sobie kwotę około 1400 zł na szkodę tut. koła Związku Legjonistów jako kierownik Teatru Miejskiego, znajdującego się pod zarządem powyższego koła.

W dniu 30 ub. m. Łydko został na polecenie sędziego śledczego osadzony w areszcie śledczym pod zarzutem sprzeniewierzenia.

Warto podkreślić, że Łydko był sekretarzem „sanacyjnego“ klubu radzieckiego oraz należał do komisji rewizyjnej rady miejskiej i przeprowadzał rewizje.

Sprawa Łydki wywołała wśród tut. nielicznych zresztą „sanatorów“ wielką konsternację i niewątpliwie przyśpieszy ostateczny rozłam w tut. „sanacyjnym“ klubie radzieckim.

W obronie matki, zabił ojca

Sąd okręgowy złagodził wyrok — Manifestacyjne zachowanie publiczności

Łódź, 2. 10. — W sądzie okręgowym zasiadł 20-letni Michał Twardowski, oskarżony o zabójstwo swego ojca 54-letniego Karola.

Karol Twardowski z żoną Anną, z synem Michałem i córką 17-letnią Ireną mieszkali we własnej zagrodzie przy ul. Włościańskiej 83. Ojciec Twardowski znany był z niepoczytalnych czynów, napadł raz żonę i zranił jej oko, córkę kopnął tak, że złamał jej nogę, a do syna swego strzelał, tak, że syn wyprowadził się z domu rodzicielskiego.

W maju br. Twardowski w straszny sposób pobił żonę, a ponieważ groził, że zabije ją, oddała sprawę do sądu. Rozprawa wyznaczona została na 26 sierpnia br., jednak nie doszła do skutku, gdyż główny świadek, córka Twardowskich Irena, pobita przez ojca, leżała w szpitalu. W dniu 27 sierpnia br. Twardowski przywiózł córkę do domu i zażądał od niej cofnięcia zeznań. Gdy ta odmówiła, rzucił się z brzytwą na córkę, a potem na żonę, kalecząc je.

Uciekłszy, żona Twardowskiego skryła się w mieszkaniu Zborowskiego przy ul. Folwarcznej 24. Znalazłszy ją tam pod łóżkiem, Twardowski prowadził ją przemocą do mieszkania, mówiąc: „teraz wybiła twoja ostatnia godzina!“. Ponieważ równocześnie Twardowski wymachiwał brzytwą, syn, który spotkał rodziców, wezwał ojca, ażeby puścił matkę. Ojciec odmówił i wtedy syn w rozpaczliwej determinacji wyjął rewolwer i strzelił trzy razy, kładąc ojca trupem. Po dokonaniu tego czynu sam się zgłosił do komisarjatu, gdzie złożył meldunek i broń.

Wczoraj zasiadł on na ławie oskarżonych. Świadkowie potwierdzili przebieg zajścia w całej rozciągłości. Sąd po rozpatrzeniu sprawy, biorąc pod uwagę szlachetne pobudki — obrona matki — złagodził karę i skazał Michała Twardowskiego na 2 lata więzienia, zawieszając wykonanie kary.

Po ogłoszeniu wyroku publiczność na sali wzniosła okrzyk na cześć trybunału sądzącego.

Październik **2** Piątek

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: ŚŚ. Aniołowie Stróżowie
Sobota: Teresy od Dz. J.
Kalendarz słowiański
Piątek: Stanimira
Sobota: Siemiana
Słońca: wschód 5,55 zachód 17,28
Długość dnia 11 g. 33 min.
Księżyca: wschód 17,42, zachód 8,13
Faza: 2 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 175-56

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesantów od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Steckla, Limanowskiego 37, Jankielewicza, Stary Rynek 9 (żydowska), Stanisiewicza, ul. Pomorska nr. 91, Borkowskiego, Zawadzka 45, Głuchowskiego, Narutowicza 6, Hamburgera i Ska, Główna 50, Pawłowskiego, Piotrkowska 307.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

Teatr Miejski — „Ludzie na krze".
Teatr Popularny — „Kaśka Karjatyda"

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Nowe przygody Tarzana".
Corso — „Tańczę dla ciebie" i „Nie oddam dziecka".
Capitol — „Dzisiejsze czasy".
Miraż — „Potępieniec".
Mimoza — „Oczy czarne".
Mewa — „Cyrk Sarona".
Przedwiośnie — „Złotowłosy brzdąc".
Palace — „Nie zapomnij o mnie".
Rialto — „Regina".
Ikar — „Rapsodja Bałtyku".
Stylowy — „W pogoni za szczęściem"

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 1 października 1936 r. Temperatura w ciągu dobu ubiegłej: najwyższa plus 10,9 st., najniższa plus 5,1 st. Barometr: 739,1, tendencja: Słabe wiatry północno-zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA

W ciągu dnia pogodnie, temperatura około 10 st.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Uwaga dozorcy. Zarząd Zw. Zaw. Dozorców Domowych „Praca Polska", zawiadamia członków i sympatyków, że sekretarjat Związku czynny jest codziennie oprócz niedziel i świąt w godzinach od 9—1 i od 3—7 wieczór, w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 92, m. 40.

Zw. Majstrów Fabrycznych Rzeczypospolitej Polskiej, Oddział w Łodzi, podaje do wiadomości członków, że w sobotę, dnia 3 bm. o godz. 19, w sali Związku, przy ul. Żeromskiego 74/76 odbędzie się ogólne miesięczne zebranie dla omówienia dalszej akcji o umowę zbiorową.

NOTUJEMY

Potrzebny lokal składający się z trzech pokoi i sali o wymiarach od 5×12 mtr. może być pofabryczny, koniecznie w śródmieściu. Oferty do Orędownika pod P. P. 100.

KRONIKA MIEJSCOWA

Teatr Popularny — Ogrodowa 18. Dziś o godz. 20.15 premjera wspaniałej komedji o zasięgu wszechludzkim p. t. „Chory z urojenia" nieśmiertelnego Moliera. Doskonałą obsadę stanowią: Bronowska, Buczyński, Bończa, Gosławska, Leszczyński, Nawrocki, Niwiński, Nowosielski, Sykulska, Tatarkiewicz, Tokarski i Zoner, którzy pieczołowicie komedję przygotowali. Wnętrze projektował i wykonał Stanisław Węgrzyn. Premjera „Chorego z urojenia" będzie niewątpliwie dalszym etapem Teatru Popularnego w pochodzie do nowej formy artystycznej.

Urzędowe cyfry. Woj. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej ilość osób poszukujących pracy, zarejestrowanych do dnia 26 września rb. na terenie województwa łódzkiego: Łódź, pow. łódzki i łęczycki 29.025 osób; Kalisz, pow. kaliski, kolski, koniński, turecki i wieluński 2.214 osób; Pabjanice, pow. łaski i sieradzki 2.787 osób; Piotrków i pow. piotrkowski 1.337 osób; Radomsko i pow. radomszczański 812 osób; Tomaszów Maz. i pow. brzeziński 2.656 osób. Razem 38.831 osób.

Otwarcie gmachu P. K. O. Wczoraj przed południem nastąpiło uroczyste otwarcie nowego na pełnych prawach ustawowych oddziału P. K. O. w Łodzi. Aktu poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup Jasiński, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. Zkolei przemawiali: tymczasowy prezydent Godlewski, prezes izby przemysłowo-handlowej, gen. Feliks Maciszewski oraz wiceprezes P. K. O. Strzegocki. W zakończeniu uroczystości nastąpiło zwiedzenie biur P. K. O. i ich nowoczesnych urządzeń, które niejednokrotnie wzbudziły podziw zwiedzających.

Ruchoma wystawa. Wczoraj uruchomiona została na dworcu kolejowym Łódź Fabryczna pierwsza ruchoma pomorska wystawy turystyczna, która mieści się w 17 wagonach i przynosi szereg cennych okazów pracy, obrazów dzieł sztuki i t. d. ilustrujących Pomorze i Kaszuby. Wystawa czynna będzie w Łodzi do 10 bm. Wejście na wystawę na dworcu znajduje się od strony ul. Kilińskiego i Targowej. Wystawę zwiedziły liczne wycieczki szkolne.

Społeczeństwo łódzkie — ociemniałym dzieciom

Łódzka Rodzina Radjowa buduje zakład dla dzieci ociemniałych

Łódź, 1. 10. — W wyniku swej pięcioletniej działalności Łódzka Rodzina Radjowa przystąpiła w roku bieżącym do budowy Pierwszego Wojewódzkiego Zakładu dla Dzieci Ociemniałych.

O konieczności utworzenia w Łodzi takiego zakładu nie potrzebujemy chyba nikogo przekonywać. Już sam fakt istnienia na terenie woj. łódzkiego przeszło 200 dzieci niewidomych, pozbawionych całkowicie opieki, mówi za siebie. Istniejący przy Ł. R. R. Zakład, z braku odpowiednich pomieszczeń, nie mógł sprostać wymaganym warunkom.

To też z prawdziwem zadowoleniem przyjmie szeroki ogół wiadomość o bliskim powstaniu wzorowego zakładu (fundowanego z groszowych składek swych członków i napływających ofiar) na placu ofiarowanym przez Zarząd m. Łodzi. Na terenie budowy wre już gorączkowa praca. W szybkiem tempie zakładane są fudamenty, a nagromadzone na placu materjały budowlane każą nam przypuszczać, że jeszcze w tym roku zostanie wykończony budynek w stanie surowym.

Zanim jednak tak pięknie poczęte dzieło zostanie doprowadzone do końca, Łódzka Rodzina Radjowa niejednokrotnie jeszcze będzie musiała odwoływać się do ofiarności publicznej. Wierzymy, że społeczeństwo łódzkie, które dało tyle dowodów zrozumienia niedoli ludzkiej, udzieli i tym razem swego poparcia, najbardziej dotkniętym przez los — dzieciom ociemniałym.

Dowiadujemy się poza tem o czynionych przez Zarząd Ł. R. R. przygotowaniach do uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego, która odbędzie się w dniu 3 października br. o godz. 15,30 przy ul. Przyszkole. Aktu poświęcenia ma dokonać osobiście J. Eks. ks. biskup Jasiński w obecności zaproszonych władz, reprezentantów wszystkich warstw społeczeństwa oraz przybyłych specjalnie przedstawicieli Naczelnej Dyrekcji Polskiego Radja.

Sytuacja na giełdzie warszawskiej

Warszawa. (Tel. wł.). Giełdę warszawską cechuje spokój i wyczekiwanie, na rozwój wypadków na rynkach międzynarodowych.

Wobec otwarcia giełdy londyńskiej rozpoczęła swe czynności giełda w Zurychu. Natomiast nie odbywają się zebrania giełdy w Amsterdamie, w Paryżu i w Medjolanie. Z tego powodu giełda warszawska nie notuje florenów holenderskich, franków francuskich i lirów włoskich. Giełda londyńska wykazała tendencję zwyżkową, a to wobec pogłoski obniżenia waluty angielskiej, do poziomu dewaluacji dolara.

Wykazuje również wzrost na giełdzie londyńskiej kurs dolara w stosunku do funta, natomiast w stosunku do złotego polskiego dolar utrzymuje się na niezmienionym poziomie. Na giełdzie warszawskiej kurs funta po wczorajszej lekkiej zwyżce w czwartek uległ obniżce, co pociągnęło za sobą spadek kursów skandynawskich. W grupie papierów procentowych tendencja była mocniejsza, zarówno dla pożyczek państwowych, jak i prywatnych, przy braku materjału.

Co się tyczy notowań giełdy zbożowej w Warszawie a równocześnie i w innych miastach kraju, to zaznaczyła się na wszystkich giełdach pewna obniżka cen, która częściowo została w czwartek zahamowana. Przyczyną tej obniżki jest obniżka na giełdach zagranicznych. Niewątpliwie jest to zjawisko przejściowe, spowodowane wyłącznie niepewnością sytuacji na rynkach walutowych.

Obniżka cen dała się zauważyć nawet na giełdach amerykańskich, gdzie naprzykład w Chicago pszenica zniżkowała o pół centa. Dzieje się to mimo dużego zainteresowania się giełd zagranicznych pszenicą. (w)

Zabójstwo na zabawie

Zbieg z więzienia zamordował Bogu ducha winnego człowieka i zbiegł

Pabjanice, 1. 10. — Cicha wioska Kozłówka, gm. Szczerców, pow. łaski wstrząśnięta została strasznem zabójstwem, dokonanem w niedzielę na zabawie tanecznej w domu Andrzeja Junga.

Około północy zjawił się nagle na powyższej zabawie nieproszony gość Karol Włodarczyk, zbieg z więzienia w Sieradzu, poszukiwany przez policję. Awanturniczy przybysz wraz z towarzyszem zażądał, aby tańczyło tylko sześć par, a wobec sprzeciwu reszty towarzystwa wszczął awanturę i dobywając rewolweru oddał strzały do Strzyżawskiego Bolesława, którego ranił śmiertelnie w brzuch tak, że nieszczęśliwy wyzionął wkrótce ducha.

Gdy w obronie zastrzelonego stanął brat jego Jan, Włodarczyk oddał dalszy strzał, lecz kula na szczęście odbiła się o klamrę paska. Po tej serji strzałów zabójca wybiegł na podwórze i usiłował zbiec, lecz został przez gospodarza zabawy Junga ujęty. W obronie zbiegłego więźnia nadbiegł przybyły z nim towarzysz jego i ranił ciężko nożem Junga. Po tej awanturze obaj rabusie zbiegli.

Policja czyni energiczne poszukiwania i jest nadzieja przychwycenia zabójcy i zbiegłego.

SYTUACJA STRAJKOWA

Nienotowany dotychczas strajk wybuchł w fabryce Emilja Hesz, przy ul. Piłsudskiego 52. Firma zatrudniała 800 robotników na 3 zmiany, przyczem jedna pracowała w nocy. Zezwolenia na pracę nocną inspektor udzielił do 30 września br. i mimo wniosku termin nie przedłużył. Wobec tego firma zredukowała trzecią zmianę. Robotnicy na znak protestu zajęli wobec tego mury w liczbie 100 jako protest przeciwko zarządzeniu inspektora pracy. Charakterystyczne jest, że żądania do firmy nie mają żadnych pretensyj. Wczoraj interwenjowała delegacja strajkujących u starosty, prosząc o cofnięcie zezwolenia, przyczem robotnicy zagrozili że rozpoczną głodówkę.

JUDAICA

Żydowscy „tasiemkarze". Przed sądem grodzkim odpowiadała szajka żydowskich terorystów, zorganizowana na wzór szajki warszawskiego „Tasiemki". W skład szajki wchodzili przedstawiciele żydowskiej organizacji złodziejskiej: 32-letni Lajb Lechowitzer, nazywany „Parch", 50-letni Natan Nutman, z przezwiskiem „Słopak", 30-letni Henoch Bilitzer z przezwiskiem „Kulawy" i Jankiel Dawidowicz z przezwiskiem „Czarny". Mając do pomocy kilku innych, cieszących się złą sławą osobników, przywódcy teroryzowali straganów na Zielonym Rynku, zmuszając do płacenia okupu; w razie jakiejkolwiek odmowy, urządzali przed straganem bójki i ścisk, nie dopuszczając kupujących, tak, że w końcu zmuszeni byli handlarze ustępować. Na skutek zameldowania w dniu 28 lipca rb. policja aresztowała wszystkich czterech żydowskich nożowników. Wczoraj sąd grodzki po rozpoznaniu sprawy skazał Lechowitzera na 10 miesięcy więzienia, Nutmanna, Bilitzera i Dawidowicza po 8 miesięcy więzienia.

KRONIKA SĄDOWA

Echa krwawej awantury. W dniu 6 sierpnia rb. na powracających do domu małżonków Grodzkich na ul. Sanockiej nr. 44 napadli trzej nożownicy i zażądali wydania pieniędzy na wódkę. Gdy Grodziski odmówił, pokłuli go, ale zdołał uratować się ucieczką do bramy domu, którą zamknął na klucz. Krótko potem trzej nożownicy starli się z inną grupą nożowników. Grupa napadnięta opuściła plac boju, pozostawiając z pośród siebie jednego ciężko rannego. Ranionym okazał się Stefan Sobczyński, znany awanturnik i nożownik, który potężnym ciosem noża po gardle położony został trupem. Sprawców nie ustalono, natomiast stwierdzono, że napadu na Grodziskich, dokonał wraz z Sobczyńskim 24-letni Zygmunt Pawelec i trzeci zbir, którego nazwiska nie ujawniono. Pawelca aresztowano, a wczoraj sąd okręgowy skazał go na dwa lata

Komunalna Kasa Oszczędności m. Łodzi w świetle cyfr. Wzrost zaufania obywateli miasta do własnej placówki samorządowej, gwarantowanej przez Gminę m. Łodzi, szczególnie wybitnie ujawnił się w dziale powierzania swoich oszczędności tej instytucji, albowiem przyrost wszelkiego rodzaju lokat w K. K. O. m. Łodzi w okresie od 1. 1. 36 r. do 1. 9. 1936 r. wyniósł przeszło 900.000.— zł, co łącznie ze stanem na 1. 1. 36 r. daje sumę zł 5.400.000.

Słusznym jest ten objaw u mieszkańców miasta, dlatego, iż K. K. O. powierzone sobie fundusze rozprowadza tylko na potrzeby miejscowego życia gospodarczego, czy to w formie dyskonta weksli handlowych, czy też w postaci kredytów dłużej terminowych (3 lata), zabezpieczonych hipotecznie na cele przyłączeń do sieci kanalizacyjnej, budowy nowych domków, nadbudowy i kapitalnych remontów starych, względnie na rozszerzenie warsztatów pracy.

Ogółem suma rozprowadzonych przez Kasę Kredytów na dzień 1. 9. 1936 r. wyniosła w zaokrągleniu zł 4.500.000.— przy bardzo niskiem oprocentowaniu, nie jest bowiem zadaniem K. K. O. osiąganie wielkich zysków, a jedynie udostępnienie szerokim warstwom ludności taniego kredytu.

K. K. O. m. Łodzi posiada Oddział, otworzony w dniu 31. 10. 1935 r. przy ul. Pomorskiej nr. 3, który doskonale się rozwija i zdołał skupić u siebie około 1.000 oszczędzających.

z 540

SPORT

Mecz zapaśniczy Łódź—Berlin. W sobotę, 10 bm. zostanie rozegrany w Łodzi mecz zapaśniczy pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Berlina. Reprezentacja Berlina przyjeżdża do Łodzi w najsilniejszym swoim składzie z trzema olimpijczykami na czele, a mianowicie w wadze średniej — Schweikertem, w wadze półciężkiej Weelbinderem oraz w wadze ciężkiej Rigerem.

Pięciobój atletyczny o mistrz. Łodzi. W ciągu nadchodzącej soboty i niedzieli odbędzie się w Łodzi pięciobój atletyczny o mistrzostwo okręgu łódzkiego. W sobotę dnia 3 bm. w ramach tego pięcioboju zostaną rozegrane na boisku Sokoła przy ul. Tylnej o godz. 15 następujące cztery konkurencje: rzuty dyskiem i kulą, podnoszenie ciężarów oraz bieg na 800 mtr. W niedzielę natomiast w lokalu Wimy przy ul. Rokicińskiej odbędzie się ostatnia konkurencja pięcioboju — zapasy. Początek o godz. 10 rano.

Łódź znów bez trenera. Trener zapaśniczy P. Z. A. p. Füldeack, który miał przyjechać do Łodzi w październiku w celu przeprowadzenia racjonalnych treningów wśród łódzkich zapaśników, przyjedzie ostatecznie dopiero w grudniu i trenować będzie naszych zawodników przez cztery tygodnie.

Nic będzie dymisji. Jak już podawaliśmy, w związku ze startem kolarzy niemieckich w Łodzi i Warszawie powstał konflikt pomiędzy warszawskim związkiem kolarskim a prezesem łódzkich władz kolarskich. W konsekwencji zanosiło się na dymisję prezesa Ł. O. Z. K., p. Szymskiego, którą ten w razie niepomyślnego załatwienia chciał zgłosić. Obecnie dowiadujemy się, że powstały konflikt został załagodzony, do czego przyczyniła się przedewszystkiem interwencja prezesa P. Z. K.

Nowa nagroda Łodzi dla kolarzy. W ciągu ostatnich dziesięciu lat rozgrywany był w Łodzi doroczny szosowy wyścig kolarski na dystansie 100 klm. o nagrodę magistratu. Wyścig ten, jak opiewał regulamin, odbywał się wyłącznie dla zawodników lokalnych. Organizacja spoczywała w rękach jednego z najstarszych klubów kolarskich w Łodzi, a mianowicie Towarzystwa Zwolenników Sportu. W roku ubiegłym nagrodę tę po dziesięciu latach walk zdobył na własność klub „Resursa". Obecnie dzięki staraniom Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego magistrat m. Łodzi ufundował nową nagrodę przechodnią.

Łódzcy maratończycy we Lwowie. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się we Lwowie bieg maratoński o mistrzostwo Polski. W biegu tym będą również startowali starzy łódzcy maratończycy, a mianowicie b. mistrz Polski Soduła oraz jego klubowy kolega Brzeziński obaj z S. K. S.

Hasło „swój do swego" w okresie nędzy i bezrobocia w polskiem społeczeństwie — jest nakazem sumienia narodowego wszystkich Polaków

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo. Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Osady
parcelacji 8—80 mórg. Dogodne warunki. Długoletnie spłaty. — Zgłoszenia maj. Łękno p. Zaniemyśl, Środa. zd 98 202

Dom
piętrowy, składem, miasto prowincjonalne, — dobre położenie handlowe sprzedam. Cena według ugody. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 813

Dom
nowy, piętrowy 14 ubikacyjny, dochód 1 300,— cena 10 000,— Frankowski, Żabikowo przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 98 942

Dom
nowy, piętrowy 6 ubikacyjny, — chlew, morga ogrodu 6 000,— Frankowski, Żabikowo przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 98 941

Dom
cztery ubikacje, 4 morgi roli przy Poznaniu cena 5 000,— sprzeda Metelski, Poznań, Ratajczaka 38 oficyna. zd 99 122

Kamienicę
centrum, rzeźnictwem, 10 lokatorów, dochód 3 600, cena 25 000 wpłaty 20 000 sprzeda Metelski, Poznań, Ratajczaka 38. zd 99 124

Kto
pragnie sprzedać, kupić dom, gospodarstwo, wydzierżawić, niech napisze do Frankowskiego, Żabikowo - Poznań, Poniatowskiego 10. zd 98 939

Dom
czynszowy, śliczny ogród owocowy okazyjnie sprzedam 10 000, wpłata 4 000, reszta amortyzacja. Wędzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 99 013

2. PIENIĄDZ

9 000,—
wypożyczę na I hipotekę w pewne ręce. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 958

6. OŻENKI

Piekarz
średnim wieku poślubi pannę lub wdowę cośkolwiek gotówki, prowadzenia interesu, gospodarstwa. Oferty Orędownik, Poznań zd 98 685

Panna
z majątkiem, mieszkaniem, wyjdzie za kolejarza stałego. Oferty Orędownik. Poznań zd 98 783

Wdowa
bezdzietna, 32, majątek 50 000 zł, wyjdzie zamąż. Zgłoszenia z fotografją i znaczkiem W. Święty, Grodzisk (Wlkp.), Bukowska 28. zd 99 136

Panna
lat 29, szlachetna, uczciwa, z powodu braku znajomości pragnie poznać tą drogą pana na stałej posadzie w celu matrymonjalnem. Oferty Orędownik, Poznań zd 99 082

Kawaler
32, uczciwy, dobrego charakteru 2 500,— pozna celem ożenku pannę zgrabną, miłą, religijną, zamiłowaniem do interesu lub posiadającą własny. Zgłoszenia Orędownik, Poznań, zd 99 137

7. SPRZEDAŻE

Skład
węgla całem urządzeniem spowodu choroby sprzedam. Oferty nabywców Orędownik, Poznań zd 97 531

Wiatrak
walcowy wydzierżawię na dogodnych warunkach lub sprzedam — kaucja konieczna. — Zgłoszenia Agentura Orędownika, Zaniemyśl. zd 97 071

Zakład
fryzjerski, mieszkaniem, pewna egzystencja dzierżawa 25 zł, za 350 sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 97 169

Kamienicę
centrum powiatowego miasta Gostynia, za 65 tys. sprzedam. — Wpłata wedle ugody, Agentura „Orędownika". Chodzież n 17 672

Skład
bławatów z urządzeniem, miasto ca 6 000 mieszkańców, tanio sprzedam. Oferty Orędownik, — Poznań zd 98 814

Gościniec
32 morgi, nowe zabudowanie dużej wiosce sprzedam okazyjnie. Matuszak, Poznań, Kozia 4, m. 3 zd 98 801

Gospodarstwo
60 mórg buraczanej nadkompl. blisko miasta gimnazjalnego, — wpłaty 12 000,— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 98 918

Kilka
parcel pod budowę z dobrą łąką po ca. 2 morgi w Stęszewie od zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia do Agentury Orędownika w Stęszewie. n 18 502/3

Gościniec, konc.
duża sala, obszerne ubikacje na urządzenie składnicy, wymiany zboża lub innego, do sprzedania. Fabianowska — Rydzyna, powiat Leszno. zd 99 008

Piekarnia
zaraz do odstąpienia z powodu choroby. Oferty Orędownik, Poznań n 18 514

Formy
do rur cementowych w rozmiarze 80, 60 40, 30, 100 płyt lanych do dachówki. Józef Nowak, Wielonek, poczta Ostroróg, powiat Szamotuły. zd 99 134

Gospodarstwo
50 mórg 15 000, 80 mórg wymiarem, wpłaty 7 000, 60 mórg 12 000. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 99 184

Gospodarstwo
92 morgi buraczane, bogato zaprowadzone, objęcie 4 750,—, 20 mórg 1 500 wydzierżawię. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 99 187

Gospodarstwo
40 mórg prywatne blisko, okazyjnie tanio przy wpłacie 7 000 sprzedam. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 99 186

Oberżę
kolonjalką, rzeźnictwem, 37 mórg pierwszorzędny objekt bezkonkurencyjny sprzedam, wpłaty 12 000. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 99 185

11. KUPNA

100
ctr. ziemniaków żółte róże — 20 ctr. jabłek zimowych kupi. Oferty Spółdzielnia Żandarmerii, Poznań, Wały Jagiellończyka. zd 99 042

Kupię lub wezmę w dzierżawę

piekarnię
ewentl. piekarnię i kolonjalkę razem. Oferty kierować Teofil Rochowski, Ląd, Konin. zd 99 135

18. DZIERŻAWY

Ogrodnictwo
16 mórg, miasto powiatowe, 10 lat, objęcie 1 000.— wydzierżawię Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 98 834

Dzierżawa
60 mórg pszenna kompletne przy mieście przejęcie 4 500,— Banaszak, Pobiedziska, Czerniejewska 14. zd 98 920

Gościniec
kolonjalka, duża wieś, dwa dwory, okolica Gostyń, czynsz 30,— objęcie 1 300,— Metelski, Poznań, Ratajczaka 38. zd 99 127

Gościńca
kolonjalką wprost od gospodarza w dzierżawę poszukuję spiesznie. Zborowski, Półwiejska 28, m. 15 Poznań. zd 99 094

Skład
rzeźnicki, dobrze zaprowadzony, przy głównej ulicy od zaraz do wydzierżawienia. Agencja Orędownika, Szamotuły ng 18 516

Poszukuję
dzierżawy młyna wodnego, parowego lub motorowego. Przemiał 100 ctr. Zgłoszenia Moś. Magnuszewice, pow. Jarocin. n 18 520

23. ROZMAITE

Ondulacja
trwała 5 zł, aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź, Nawrot 54a. Józef Podleśny. n 17 642

Chrześcijńska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych najelegantsze fasony. Łódź, Limanowskiego 38 (dawn. Aleksandrowska) w pralni. n 17 631

Mleczarnia
poszukuje stałego odbiorcy chrześcijanina masła i sera. Ceny umiarkowane. Zgłoszenia: Kalisz, Handlowa 2, Koźmińska. n 18 993

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Sto
złotych dam za wskazanie posady kupca kolonjalnego, magazyniera, do biura. Ofery Orędownik, Poznań zd 98 176

Zdolna
gospodyni w wieku średnim poszukuje pracy, najchętniej na wyjazd do dworu. Zgłoszenia do Adm. Orędownika w Częstochowie, Aleja Wolności 18, m. 9. n 17 780

Pokojowa
dobremi świadectwami poszukuje posady również do wszystkiego lepszym domu. Oferty Orędownik, Poznań zd 99 000

Kołodziej
z własnemi narzędziami i dobremi świadectwami poszukuje posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 99 162

Chłopak
chce chętnie wyuczyć się rzemiosła rzeźnickiego. Łaskawe oferty adresować Orędownik, Poznań zd 98 827

Żelaźniak — Pomorzanin
doskonale obeznany kalkulacją, władając także językiem niemieckim, dobrze wpracowany w dziale okuć budowlanych, maszyn rolniczych oraz materj. budowl., — pracował dłuższe lata w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, także w woj. warszawskiem, poszukuje odpowiedniej posady. Miejscowość obojętna. Łaskawe oferty Orędownik, Gdynia pod „Żelaźniak". n 18 282

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebna
zaraz dziewczyna z gotowaniem na majątek. Zgłoszenia Palaczowa, Krystynki, pow. Rawicz. zd 98 545

Męska
damska wykwalifikowana siła, trwała wodna. Jan Ratajczak, mistrz fryzjerski, Śrem. zd 98 239

Agenci
rolnicy własnym rowerem potrzebni, zatrudnienie stałe, cośkolwiek gotówką. Piwiński, Poznań, Wielkie Garbary 23, restauracja. zd 98 837

Ogrodnik
młodszy pomocnik, dobry fachowiec potrzebny zaraz. Kubicki Przeźmirów, p. Swadzim. zd 99 175

Rolnik
kawaler samodzielny potrzebny zaraz na 200 morgowy folwark bez kaucji. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 98 919

Elewka
bezpłatna, której zależy na dobrem wydoskonaleniu się potrzebna. Sierpówko, poczta Kaźmierz, pow. Szamotuły. zd 99 171

Polski
Przemysł Kawy Łódź, Traugutta 9, założy skład hurtowy, miastach powiatowych potrzebny kierownik, gwarancja na towar. n 17 651

Agentów-
inkasentów do sprzedaży materjałów sukiennych na raty poszukujemy w całej Polsce. „Pomoc". Lwów 15, Cerkiewna 18. ng 17 783

Rolnik
od zaraz do wszelkich prac gospodarczych, 40 mórg, samotny, od 45—50 lat potrzebny. Pościel własna, miesięcznie 15 zł utrzymaniem. Średzki, Keynia. n 17 773

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 3 października.

6,30 audycja poranna: **11,30** „Śpiewajmy piosenki" — audycja dla szkół — prowadzi Tadeusz Mayzner; **12,13** dziennik południowy: **12,23** koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa): **13,10** chwilka gospodarstwa domowego: **15,35** wiadomości gospodarcze; **15,45** audycja dla dzieci starszych: Słuchowisko z okazji Tygodnia Budowy Szkół Powszechnych w oprac. Porazińskiej; **16,15** koncert w wykonaniu ork.; **16,45** poświęcenie domu Związku Pracowników Samorządu Terytorjalnego: **17,05** koncert solistów. Wykonawcy: Olga Didur-Wiktorowa (śpew); Jacques Marmor (fortepian) (z Krakowa): **17,50** „Siedem klasztorów i gdzieniegdzie domki" — feljeton (z Łodzi): **18,50** pogadanka aktualna: **19.00** koncert w wykonaniu małej orkiestry P. R z udziałem Ireny Czarnero i „Czwórki radjowej" (z wystawy Radjowej): **20,15** audycja dla Polaków zagranicą: **20,45** dziennik wieczorny; **20,55** pogadanka aktualna: **21,00** koncert kameralny. Wykonawcy: Józef Kamiński (skrzypce). Władysław Szpilman (fortepian) **21,30** „Wesoła Syrena" — p. t. „Oj! dana — dana!" (warjacje olimpijskie) w opracowaniu Aleksandra Dana **22,00** wiadomości sportowe: **22,15** koncert w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Olgierad Straszyńskiego z udziałem Sergjusza Benoni'ego (bas).

KRAJOWE

Sobota, 3 października.

Warszawa — **12,03** „Przegląd rolniczej prasy" — inż. Irena Niewodniczańska (z Wilna): **14,30** muzyka rozrywkowa (płyty): **18,00** „Nasz program"; **18,10** „Życie kulturalne stolicy": **18,15** koncert reklamowy; **23,00** muzyka taneczna (płyty).

Sobota, 3 października.

Toruń — **12,03** „Praca na roli przed zimą" — pog. roln. wygł. inż. Andrzej Mikslewicz: **14,30** muzyka lekka — płyty: **15,35** wiadomości gospodarcze z Warszawy: **18,00** „Nasz program": **18,10** powiastki i meo melodje dla dzieci — płyty: **18,25** wiadomości społeczne; **18,30** koncert reklamowy.

Sobota, 3 października.

Lwów — **12,03** przegląd wydawnictw przeprowadzi Helena Boyer; **14.30** koncert życzeń; **15,35** wiadomości gospodarcze (z Warszawy); **18,00** silva rerum: **18,05** recital fortepianowy Marji Gregorowicz - Plnińskiej: **18,25** lwowski feljeton aktualny: **18,35** program na jutro: **18 40** koncert reklamowy: **23.00—23.30** muzyka taneczna na płytach.

Sobota, 3 października.

Katowice — **12.03** życie kulturalne Śląska: **12.10** wiadomości bieżące: **13.15** koncert życzeń (płyty): **14.30** wyjątki z operetek i piosenki (pyty): **15.30** „Ogrodnik śląski": Jesienny przegląd sadowniczo-szkółkarski — pogadanka — Władysława Włosika: **18.00** „Swaczyna u Dorotki" — audycja dla dzieci: **18.25** „Krzew gorejący" — poezja Jerzego Pileckiego: **18.35** koncert reklamowy.

Sobota, 3 października.

Kraków — **12.03** trzy romanse (płyty): **14.30** koncert życzeń z płyt **18.00** pogadanka aktualna: **18.10** chwilka społeczna: **18.15** piosenki w wyk. Ireny Orskiej (śpiew) i Ryszarda Franka (fort.): **18.40** — koncert reklamowy: **23.00—23.30** — muzyka taneczna (płyty).

Sobota, 3 października.

Łódź — **12.03** pogadanka prawnicza p. t. „Tragedja matek" — (podrzucanie dzieci) wygłosi Marjan Kozowski: **14.30** muzyka rozrywkowa (płyty z Warszawy): — **15.35** wiadomości gospodarcze (z Warszawy): **18.00** pogadanka pt. „Pod czarem księgozbiorów" (Godzina w Miejskiej Bibljotece Publicznej) wygłosi — Mieczysław Braun: **18.10** „Pierwsze szybowisko na terenie powiatu łódzkiego" wygłosi Józef Rerych: **18.15** Piotr Czajkowski: jezioro łabędzie — balet op. 20 (płyty); **23.30—0.30** koncert życzeń.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na sobotę:

17.15 Anglja. (Nat. Progr.). — Muzyka taneczna. — **17.50 Budapeszt.** Popularne pieśni węgierskie

18.00 Hamburg. „Świeży powiew" — koncert. **M. Ostrawa.** Recital śpiewaczy. **Koenigswust.** Ludowe pieśni i tańce. **18.50** — (Nat. Progr.). Koncert orkiestrowy.

19.00 Warszawa. Koncert rozrywkowy z Wystawy Radjowej. **Budapeszt.** Muzyka salonowa. — **19.10 Wiedeń.** Koncert z udz. pianisty Maurycego Rosenthala. — **19.35 M. Ostrawa.** Program rozrywkowy. **19.45 Anglja.** — (Nat. Progr.). Muzyka taneczna.

20.00 Beromuenster. „Doktór i Aptekarz" — opera Dittersdorfa. **Bruksela flam.** „Carmen" — op. Bizeta. **Radio Paris.** Recital fort. **20.10 Sztokholm.** Potpourri muzyczne. **Berlin.** „Rozbawiona orkiestra" — wesoły wieczór. **Lipsk i Koenigswust.** „Indygo" — operetka Straussa. **Sztutgart.** Wesoły wieczór. **Wiedeń.** „Emeryk Kalman" — radjopotpourri Hruby'ego. **20.20 Bukareszt.** Muzyka salonowa. **20.30 Paris P. T. T.** — Koncert ork. narodowej. **Strasburg.** „Przegląd przebojów". — **20.45 Medjolan.** „Marouf" — opera Rabauda. **Anglja.** (Reg. Progr) Koncert symf. z Queens-Hallu.

21.10 Praga. „Wesele czeskie" balet Bendla. **Tuluza.** „Fresquita" — operetka Lehara. **21.20 Hamburg.** Kantata Stuermera. **21.50 Anglja.** (Nat. Progr.). Koncert symf.

22.00 Sztokholm. Muzyka taneczna. **22.30 Hamburg.** Muzyka taneczna. **Koenigswust.** „Nocna muzyczka". **Strasburg.** Muzyka taneczna. **Koszyce.** Koncert orkiestrowy. **Anglja** (Reg. Progr). Muzyka taneczna. **Wrocław.** Muzyka taneczna. **Lipsk.** „A jutro niedziela". **22.45 Paris P. T. T.** — Muzyka taneczna.

23.00 Lipsk. „Prosimy do tańca" **23.10 Radio Paris.** Muzyka taneczna. **23.25 Wiedeń.** Muzyczka wiedeńska.

24.00 Frankfurt. Koncert nocny.

Humor zagraniczny



Zakochany ogrodnik.

(x)

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W **niedziele, święta i późnym wieczorem:** 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 81. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



•POWIEŚĆ•WSPÓŁCZESNA • PRZEZ • ANTONIEGO • HRAMA •

5)

A kiedy nadejdzie dżdżysta i mglista jesień, udamy się jachtem do mych australijskich posiadłości w pogoni za wiosną, co blaskiem gorących promieni ozłoci twą główkę, Lili... Będziemy razem... na zawsze...

Liljana słuchała. Zdawała się przeżywać to wszystko, o czem mówił Henryk, a jednak nie dawała mu wiary. Zbyt wiele doświadczyła w swojem burzliwem i pełnem przygód życiu, aby zaufać mężczyźnie. To samo, co on w tej chwili, mówiło jej wielu przedtem, a później przyszło, bo przyjść musiało, rozczarowanie...

Crawforda przecież znała od tak niedawna. Nie mogła nawet powiedzieć, aby jej się podobał. Ot poprostu chciała skorzystać z okazji, aby jeszcze raz zdradzić hrabiego, co jej wypaczonej naturze dawało pełnię chwilowego zadowolenia. Spodziewała się, że po tym fakcie rozejdą się w swoje strony...

Tymczasem stało się inaczej: Henryk pragnął mieć ją przy sobie na całe życie. Chciał widzieć w niej swoją żonę i od pierwszej chwili nie taił tego wcale. Mówił jej dużo o gorącem, pierwszem uczuciu, które zdołała rozpalił w jego sercu, roił świetlaną przyszłość w dalekiej ojczyźnie, gdzie Lili miała stać się spadkobierczynią wszystkich zaszczytów i bogactw starego rodu Crawfordów.

Młodej, naiwnej kobiecie imponowało to niepomiernie, tem bardziej, że dystyngowany artystokrata-światowiec, jakiego odnajdywała w Henryku, pod każdym względem prześcigał hrabiego Zabierzańskiego, będącego już u schyłku późnej młodości. I jeśli nie entuzjazmowała się projektami kochanka, to czyniła to tylko ze zwykłego wyrachowania.

Dziś jednak, kiedy ten mały napozór incydent przekonał ją o stałości uczuć Henryka, postanowiła być więcej szczerą. Niespodziewanie w przypływie nagłej decyzji wysunęła się z jego objęcia, niedbale rzuciła na tapczan bukiet szkarłatnych róż i stając naprzeciw zaniepokojonego Crawforda zapytała go, patrząc nań bystrem, przenikliwem spojrzeniem swych czarnych oczu:

— Więc jesteś zdecydowany pojąć mnie za żonę, Henryku?

— Pragnę tego, jedyna! — Crawford powstał i ujmując delikatnie i z godnością, odpowiadającą chwili, ręce Liljany, ucałował jej białe, wypieszczone dłonie.

— Więc pocóż dłużej czekać? — podjęła kobieta. — Wiesz przecież, że każdy dzień, każda nawet godzina, spędzona przy boku hrabiego Zabierzańskiego, jest dla mnie istną udręką... Dlaczego więc nie mamy natychmiast zdecydować się na wyjazd do Anglji...

— Masz rację, kochanie — przerwał Crawford, siadając z Liljaną z powrotem na tapczanie — są jednak pewne przeszkody natury formalnej...

— Wiem. Cała idjotyczna procedura biurokratyczna: paszporty, wizy i tak dalej — przerwała z niecierpliwością. — Liczyłam jednak na to, że ty, lord, finansista, człowiek, stojący blisko wpływowych osobistości, nie należy do rzędu tych, co godzinami, dniami i tygodniami wystają w ogonkach u okienek urzędów...

Crawford skrzywił się, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Liljana całkiem podświadomie wprawiła go w zakłopotanie. Szybko się jednak otrząsnął z tego stanu i rzekł z udaną pewnością siebie:

— Rozumie się, iż w każdej chwili mógłbym otrzymać potrzebne dokumenty, tak dla mnie, jak i dla ciebie. Wystarczy, abym zadzwonił do ministerstwa. Jednakże z samej zasady potępiam wszelkie protekcje, które, przyznasz, że są największą plagą współczesnych społeczeństw.

— Dziwne skrupuły — Liljana wydęła wzgardliwie usta. — Zresztą taka drobnostka leży i w mojej mocy. Sama zadzwonię do ministerstwa; nazwisko hrabiego Zabierzańskiego też coś znaczy...

— Ani się waż, kochanie! — przerwał Grawford i jego zazwyczaj blada twarz przyoblekła się nagle trupią bladością.

— Co to znaczy, Henryku? — W głosie Liljany zadrgała nuta niepokoju. Podejrzliwie spojrzała kochankowi w oczy.

Crawford zmieszał się jeszcze bardziej.

Trwało to jednak krótko. Natychmiast bowiem znalazł szczęśliwy wykręt.

— Drżę na samą myśl o twym nierozważnym kroku. Nie zapominaj bowiem, że mąż twój, hrabia Zabierzański, kocha cię do utraty zmysłów, choć jego niegodziwe postępowanie zdaje się temu przeczyć. I nie trzeba ci chyba tłumaczyć, że wyrabianie wizy dla nas dwojga może wzbudzić wśród dobrze znających twego męża ministerjalnych dygnitarzy uzasadnione podejrzenia. Jestem więc pewny, iż w kwadrans po twoim telefonie mąż będzie wiedział o wszystkiem. Ludzie są bardzo złośliwi, moja Lili...

— I cóż z tego?... — spytała z nieukrywanem zdziwieniem. — Nie miałam wcale zamiaru ukrywać tego przed nim...

— O moja naiwna pieszczotko — uśmiechnął się Crawford, siląc się jednocześnie na spokój i dobry humor. — Przecież twój mąż nie przestanie nas prześladować i będzie się starał uczynić wszystko, do zbrodni włącznie, byleby tylko nie dopuścić do kompromitacji swojego nazwiska. Znasz przecież dobrze typowo polską, magnacką ambicję.

— A więc? — zapytała Liljana niemal szeptem, co mogło znaczyć, że podziela słusznie zapatrywania Henryka i czeka jego decyzji.

— Zdaj to na mnie, jedyna. Wprawdzie nie da się wszystko załatwić w ciągu tygodnia, będziemy natomiast pewni najzupełniejszej dyskrecji. — Przez ten czas zdołasz zlikwidować swoje interesy w kraju...

— Jakie? — Tym razem nieukrywane zdziwienie ukształtowało rysy pięknej kobiety.

— Nie przypuszczam, iż całą przypadającą na ciebie część majątku pozostawisz swojemu dręczycielowi w upominku... — odpowiedział Crawford, siląc się na wesołość, chociaż nietrudno było dostrzec, że za tem powiedzeniem kryją się jakieś poważniejsze zamiary.

— Ach taaak?... więc chodzi ci o majątek...

— Ach Lili... znów to samo — przerwał pośpiesznie Henryk. — Z kobietami, zwłaszcza pięknemi, trudno jest mówić poważnie — udawał wesołego, skłonnego do przekomarzań. — Wysłuchaj mnie, ślicznotko do końca, a wówczas dopiero wydawaj sądy. Nie przypuszczam, byś mogła pomyśleć, iż cały zadłużony majątek hrabiego może mieć dla mnie jakiekolwiek znaczenie.

— Więc mów wyraźnie.

— Przyrzeknij jednak, że będziesz cierpliwą do końca i nie przerwiesz moich wywodów.

— Przyrzekam. — Zaciekawienie, tak właściwe kobietom, czaiło się teraz w ciemnych oczach Liljany.

— W miłości, Lili, nie zawsze się stąpa po kwiatach — zaczął Henryk tym poetycznym zwrotem. — I dlatego moim najświętszym obowiązkiem jest usunąć z tej drogi, jaką mamy iść do wspólnego szczęścia, wszelkie ciernie i głogi. A takim największym cierniem może stać się twój obecny mąż, hrabia Zabierzański. Miłość, jaką pomimo wszystko, powiedzmy to otwarcie, obdarza cię bezsprzecznie i owa właściwa jego sferze magnacka duma, oto te dwa potężne bodźce, które mogą pchnąć go do zemsty...

— Nie do twarzy panu, lordzie Crawford, z tem tchórzostwem, jakie wieje ze słów pańskich — przerwała Liljana z sarkastycznym, zjadliwym uśmiechem.

— Przyrzekłaś mi nie przerywać, Lili...

Nie powiedziała nic więcej, tylko ten sam ironiczny uśmieszek nie schodził jej dotąd z twarzy.

— Tak, — ciągnął Henryk — w twojem pojęciu może wyglądać to na tchórzostwo, które upokarza mężczyznę, lecz dla twojego dobra, twojego szczęścia i bezpieczeństwa gotów jestem znieść stokroć większe upokorzenie. Czy ty nie możesz zrozumieć, Lili, że kieruję się w tym wypadku wyłącznie troską o ciebie?...

— Ale gdzież tu jest związek ze sprawami majątkowemi?

— Jest. I to duży. Wyjedziemy do Anglji, czy nawet na drugą półkulę — i cóż z tego? Czy nas tam nie odnajdzie, rozporządzając znacznemi zasobami gotówki?... Zaangażuje całą sforę najlepszych detektywów, będzie jeździł z kraju do kraju, aż wpadnie na ślad zbiegłej małżonki. A wtedy co?...

— Mów dalej.

— Otóż naszą jest rzeczą, podkreślam: dla naszego wspólnego szczęścia, wytrącić mu z rąk tę najpotężniejszą broń — mamonę.

— Więc go okraść?...

— Lili... — Nuta dobrze udanego wyrzutu zawibrowała w głosie Crawforda.

— A zatem mów wyraźniej.

— Poprostu nie dopuścić, ażeby przynajmniej ta część majątku, która z tytułu żony przypada na ciebie, została użyta przeciw nam, w myśl prostego rozumowania, że im mniejszemi zasobami pieniężnemi będzie rozporządzał nasz prześladowca, tem więcej możemy czuć się bezpieczni, Liljano...

— Zapominasz o jednem, Henryku — odparła Liljana — że w myśl istniejących w Polsce norm prawnych, nie mam żadnego prawa do majątku hrabiego. A tem dziwniejsze, a nawet wprost śmieszne byłyby tego rodzaju roszczenia w chwili dobrowolnego opuszczenia małżonka.

— Lecz hrabia mógł ci przecież zapisać, lub poprostu podarować część majątku. To mu wolno...

— Nie zastanawiałam się nigdy nad tem. Wystarczał mi dobrobyt, a nawet przepych, jakim mnie dotąd otacza. — Jakieś dziwne zniecierpliwienie poczęło wkradać się do słów kobiety.

— A jednak musisz zastanowić się nad tem, jedyna. Dla naszego wspólnego szczęścia... pamiętaj!...

Liljana jednak zdawała się nie słyszeć ostatnich słów Crawforda. Ukryła twarz w białych dłoniach i popadła w głębokie zamyślenie.

Nowa ofiara

Lord Henryk Crawford, opuszczając hotel po rozmowie z Liljaną, z przyzwyczajenia bacznie lustrował każdą napotkaną w korytarzu, czy na schodach, osobę.

Dziś jednak nikt nie budził w nim najmniejszych podejrzeń. Była to przeważnie służba hotelowa, którą Henryk znał dobrze.

Dopiero kiedy poprzez duże, oszklone drzwi wyszedł na gwarną i ruchliwą o tej porze ulicę, doznał niemiłego, poprostu trwożnego uczucia. Mianowicie przed drzwiami hotelu stał jakiś młody, starannie ubrany mężczyzna, który natychmiast przylgnął przenikliwem spojrzeniem do postaci Crawforda.

— Detektyw... — błyskawica myśli przebiegła przez mózg Henryka. Opanowując rozedrgane nerwy, z trudem wytrzymał spojrzenie nieznajomego i z udaną obojętnością przeszedł obok, kierując się w stronę najbliższego postoju autodorożek.

Ta krótka zresztą droga dłużyła mu się niepomiernie. Był niemal pewnym, że tuż za nim, krok w krok, postępuje natrętny intruz. Bał się jednak obejrzeć, ażeby tym nierozważnym ruchem nie wzbudzić zgubnych podejrzeń.

A jednak rozsądek nie mógł się długo przeciwstawić trwożliwej ciekawości, jaka opanowała Crawforda niepodzielnie. Myślał już teraz tylko, ażeby to uczynić w sposób najmniej podejrzany, usprawiedliwiony poprostu

Po krótkim namyśle wpadł na właściwy, jak mu się zdawało, pomysł. Niby przez nieuwagę upuścił rękawiczkę, a schylając się natychmiast po nią, rzucił za siebie szybkie, nerwowe spojrzenie.

Zdębiał. O kilka zaledwie kroków stał ten sam tajemniczy młodzieniec.

Crawford nie łudził się już dłużej, że mógł to być tylko przypadek.

— Jestem śledzony — powtarzał w myśli i coraz bardziej przyśpieszał kroku, jakby w obawie, że lada chwila ręka tamtego spocznie na jego ramieniu i padną przerażające słowa: — „w imieniu prawa..."

Omal nie pędem dopadł do postoju autodorożek i wskoczył do ostatniego wozu.

Teraz dopiero, kiedy taksówka wyskoczyła na środek jezdni, odwrócił się i spojrzał poprzez celuloidową szybkę okienka. Odetchnął. Nikt nie zbliżał się w stronę stojących rzędem wozów.

Na wszelki jednak wypadek polecił szoferowi skręcić na najbliższej przecznicy i jechać coraz to innemi ulicami, byleby tylko zmylić ewentualny pościg.

Tymczasem ów urojony prześladowca, doktór Mikołaj Łęcki, był nie mniej zaaferowany osobą Henryka Crawforda. Wiedział, dzięki słonemu napiwkowi, jaki ofiarował hotelowemu boy'owi, że Crawford od dwóch godzin przebywał w pokoju Liljany, kim jednak był i co go łączyło z młodą kobietą, musiał oprzeć jedynie na przypuszczeniach.

A jednak chciał koniecznie, poprostu pragnął tego ze wszystkich sił, ażeby dowiedzieć się prawdy. Było to w tej chwili jedynem, naczelnem zagadnieniem, jakie zagłuszało wszystko inne.

Po przesłaniu bukietu spodziewał się, że Liljana uszczęśliwi go zaproszeniem. Trawiony niecierpliwością, podążył tuż za posłańcem, aby u drzwi hotelu oczekiwać jego powrotu.

Zaproszenia jednak nie było. Łęcki nie mogąc dłużej zapanować nad uczuciem, jakie od owej pamiętnej nocy w Zabierzanach żywił dla Liljany, był gotów bodaj przemocą wtargnąć do pokoju i zmęczony, spragniony wzrok napaść widokiem tej, która rozpaliła mu w sercu żar najgorętszego uczucia pierwszej miłości.

I kiedy już zdecydował się na krok stanowczy, dostrzegł owego wytwornego dżentelmana, który zniknął za drzwiami hotelu.

Nie wiedzieć czemu w umyśle Mikołaja od pierwszego wejrzenia zrodziło się podejrzenie, iż człowiek ten udaje się z wizytą do Liljany. W odstępie kilku kroków podążył za nim, przekonywując się, że przeczucie nie omyliło go tym razem.

Powrócił na ulicę i przechadzając się nerwowym krokiem pod bramą hotelu, przeżuwał gorzką strawę pierwszego zawodu.

Myślami był w pokoju ukochanej kobiety. Oczami duszy widział ją roześmianą, pełną niewysłowionego czaru, i cierpiał, cierpiał strasznie... Liczył długie jak wieczność minuty i kwadrans nadludzkiej udręki i szarpał się w bezsilnej, oszalałej wściekłości.

Chwilami, kiedy pod rozpalonem czołem gdzieś w głębi mózgu wyrastały przerażające obrazy tych dwojga, zamkniętych tam, w przytulnym pokoju hrabiny, Mikołaj zaciskał kurczowo szczęki, aby nie zawyć z bólu, co serce rozdziera na krwawe strzępy i ostrzem rozpalonego żelaza przewierca piersi na wylot. Jak wiele oddałby za to, byleby zbyć się tylko tej strasznej niepewności i nawet najgorsze oglądać własnemi oczyma. Byleby tylko mógł znaleźć się tam, w pokoju Liljany...

W pewnych momentach rozsądek, choć na krótko, zwyciężał oszalałe uczucia młodzieńca:

— Po co ja tu przyszedłem?... po co?... — zadawał sobie pytanie — i co mnie może obchodzić obca, o podejrzanem zachowaniu się, kobieta? Jakie mam zresztą do niej prawo?...

Będziemy mieszkać w szklanych domach

Sensacje na wystawie mieszkaniowej w Londynie — Szkło elastyczne jako materjał budowlany — Higiena mieszkań i ciała

Architektura i higjena podały sobie dłonie, by wspólnemi siłami stworzyć domy i mieszkania, któreby wszechstronnie odpowiadały wymaganiom urbanistyki, wygody i komfortu oraz higjeny, oczywiście

przy możliwie najmniejszym nakładzie kosztów.

Wyrazem tych dążeń jest wystawa mieszkaniowa w Kensingten, centrum wystawowem Londynu. Wystawa nie jest przeznaczona dla szerokich mas publiczności lecz dla fachowców, którzy tam zaznajomić się mogą z najnowszemi zdobyczami i pomysłami w tej dziedzinie.

Sensacją tego niezmiernie ciekawego pokazu są

ściany ze szkła i podłogi z gumy,

elastyczne oprawy okien i szczelnie zamykające się drzwi szklane.

Gospodyni domu stoi w szklanej kuchni o ścianach z grubego jak ramię szkła, na elastycznej podłodze gumowej, która tak łatwo da się utrzymać w czystości i tak znakomicie grzeje, gotuje na kuchence elektrycznej, pomywa w gumowym basenie, w którym nie tłucze się talerzy, zapomocą elektrycznej pomywaczki, której gorący promień wody czyni zbyteczną wszelką mozolną pracę i kładzie pomyte półmiski, talerze, łyżki, noże i widelce do suszarni z gorącem powietrzem.

Wszystko jest tak wygodnie rozmieszczone,

że gospodyni domu zajęcia te załatwiać może, nie ruszając się z krzesła. Mięso i jarzynę zamawia telefonicznie, wybierając towar zapomocą aparatu telewizyjnego, jakgdyby osobiście była w sklepie. Zmywalne ściany szklane nie zachodzą parą, szklane naczynia, półmiski i talerze nie wykazują pęknięć, a szklanych łyżek do sałaty nie psuje ocet i nie pozbawia ich połysku. Rozumie się, że wszystkie te przedmioty ze szkła są niełamliwe i o wiele dogodniejsze, niż wykonywane dotąd z innego materjału.

Mieszkanie przyszłości w domu szklanym jest wolne od hałasu i prawie zupełnie niedostępne dla zgiełku ulicznego,

sztucznie wentylowane, tak iż również kurz zredukowany zostaje do minimum. Okien nie potrzeba otwierać dla wietrzenia mieszkania, świeże powietrze bowiem filtruje specjalna maszyna i zozonizowane pompuje do mieszkania, podczas gdy powietrze zużyte zostaje wyssane. Okna składają się z dużych tafli szklanych, umieszczonych w oprawie gumowej, którą zależnie od okoliczności można nastawiać. Cała atmosfera mieszkania, dzięki kolorom dekoracji, spokojnym linjom mebli, elastycznym podłogom gumowym, bezszelestnie zasuwanym drzwiom szklanym, pośredniemu oświetleniu i świeżemu powietrzu

niesłychanie miła i zachęcająca.

Równocześnie z architektami urządzili pokaz także formaceuci. W dziale kosmetycznym widać niezmiernie ciekawe środki, które jakoby zapewnić miały

wieczną młodość i piękność.

Powszechną uwagę zwraca nieszkodliwa pod gwarancją szminka płynna, którą zapomocą pędzla smaruje się na całą twarz, wygładzając wszelkie fałdki i piegi.. Płaska puderniczka o trójdzielnem lustrze stanie się zapewne niemniej popularną, iże stanowi ona małą gotowalnię, pokazującą z obu stron profil twarzy. Właściwą

sensacją wystawy jest niewielka butelka z napisem: arochrol.

Płyn w niej wygląda niby gliceryna, jest jednakże w rzeczy samej mieszaniną chloru i dyfenylu. Płyn ten pochodzi z Ameryki, gdzie reklamują go jako namiastek wyczerpujących się powoli zapasów węgla i olei ziemnych. Przy pomocy arochrolu gromadzić się będzie

ciepło słoneczne w pewnego rodzaju śpiżarni

i wykorzystywać olbrzymie ilości energji słonecznej. Skonstruowano już aparaty, które w wielkich zwierciadłach aluminiowych koncentrują ciepło słoneczne, rozgrzewają arochrol do ca 300 stopni i ciepłotę tę przenoszą na maszyny parowe. Arochrol jest znakomitym przewodnikiem ciepła, stąd też tajemniczy ten płyn stanie się prawdopodobnie jednym z najcenniejszych materjałów, jakie posiadamy, zapomocą którego w przyszłości ogrzewać będziemy świat i nasze mieszkania, pędzić nasze maszyny i samochody. WiP.

Straszne przygody dzielnego sługi Bożego

Cudem uszedł z rąk okrutnych Bataków

Niewielu z pośród misjonarzy, którzy ryzykują życie niosąc słowo boże między rozmaite dzikie plemiona, przeżyło tak straszliwe przygody, jak ojciec L. Fidel.

Ojciec Fidel nie wygląda na duchownego. Wysoki, muskularny, wysportowany, o energicznym wyrazie gładko ogolonej twarzy, robi raczej

wrażenie odważnego podróżnika i myśliwego.

Patrząc nań, łatwo zrozumieć, że mógł on wytrzymać niesłychanie trudną, pełną niebezpieczeństw podróż wśród dżungli i lasów dziewiczych, i że sam jeden, bez broni, bez żywności, bez busoli nawet, potrafił przedrzeć się przez dżunglę, unikając śmierci z rąk okrutnych tubylców.

W końcu 1933 roku ojciec Fidel udał się z ojczystej Holandji na wyspę Sumatrę w towarzystwie dwóch jeszcze misjonarzy. Zamiarem malutkiej misji było przedrzeć się przez dżungle do niezbadanych okolic wulkanu Indrapura,

zamieszkałych przez dzikie, okrutne plemię Bataków.

Wyprawy w te okolice grożą każdemu Europejczykowi niesłychanem niebezpieczeństwem. Nie jedna misja i wielu zuchwałych podróżników zniknęły bez najmniejszego śladu w tych dzikich stronach.

Przedzierając się przez puszczę i dżungle, dosłownie wyrąbując sobie drogę wśród splątanych zwojów ljan, brnąc nieraz w przepaścistych bagniskach, walcząc z dzikiemi zwierzętami, jadowitemi gadami, ojciec Fidel z towarzyszami dotarł do stóp wulkanu Indrapura.

Kiedy, znużeni straszliwą podróżą misjonarze rozłożyli obóz i, nie przeczuwając żadnego niebezpieczeństwa, zabierali się do gotowania posiłku

otoczyła ich chmara tubylców, dzikich Bataków.

Momentalnie wszyscy trzej zostali przez rozwścieczony tłum powaleni na ziemię i skrępowani sznurami z ljan. Uderzony maczugą w głowę ojciec Fidel stracił przytomność. Kiedy ją odzyskał, zobaczył, że Batakowie znoszą ze wszystkich stron chrust i układają go koło trzech świeżo w ziemię wbitych palów. Domyślił się odrazu co to znaczy: chrust ma służyć do spalenia żywcem jego i jego towarzyszy...

— Nie czułem wówczas żadnego strachu — opowiada swe wrażenia — wiedziałem, że

życie moje znajduje się w rękach Boga.

Czułem tylko żal, że misja moja już się kończy i że nie udało mi się spełnić zamiarów. Równocześnie modliłem się za nieszczęśliwych Bataków, którzy przecież w zwierzęcości swej nie wiedzą, co czynią.

Kiedy ojciec Fidel odzyskał nieco siły, wstał i przemówił do otaczających go dzikusów. Kilku z nich, którzy widocznie mieli jakiś kontakt z cywilizowanemi okolicami i rozumieli trochę po holendersku, uważnie słuchało jego słów.

— Cośmy wam zawinili? — pytał Fidel. — Jesteśmy spokojnymi ludźmi. Przynosimy wam słowo Boże, jako wysłańcy Boga, który kazał wszystkich miłować.

Dzikie wycia przerywały te słowa. Wśród zgiełku misjonarz zrozumiał tylko kilka słów, które oznaczały, że dzicy zamierzają jego i jego towarzyszy spalić za karę, że wtargnęli do ich kraju.

Ze zgrozą zobaczył ojciec Fidel, jak jego obydwu towarzyszy dzicy przywiązali do palów,

okrutnie torturowali i następnie oddali płomieniom.

Modląc się oczekiwał podobnego losu.

W pewnej chwili ojciec Fidel poczuł, że więzy jego są nieco rozluźnione. Korzystając z tego, że jego kaci tańczyli około płonących stosów nieszczęśliwych męczenników, ojciec Fidel, rozporządzający wielką siłą, zerwał wątłe ljany i zręcznym skokiem dopadł dżungli. Po kilku krokach wpadł po szyję w bagno. Głowę osłonił mu zwój jakichś pnączy. Temu zawdzięcza, że biegnący za nim Batakowie go nie dostrzegli.

W bagnie przesiedział kilkanaście godzin, znosząc straszliwe tortury od ukąszeń owadów.

W pewnej chwili tuż obok jego głowy przepełznął jadowity, niesłychanie niebezpieczny wąż. Misjonarz zamarł w bezruchu. Wąż spojrzał na wystającą z bagna głowę obojętnie i popełzał dalej...

Wydostawszy się z bagna ojciec Fidel przedzierał się przez dżunglę na oślep, ufny w opiekę boską. Po kilku dniach dotarł

znużony i wyczerpany głodem do wioski nieco cywilizowanych krajowców.

Tam wypoczął kilka dni, poczem w towarzystwie przewodników udał się w dalszą podróż do cywilizowanych miejscowości.

Straszliwe przygody nie zraziły dzielnego sługi Bożego. Po krótkim wypoczynku i kuracji w Europie zamierza powtórnie udać się na Sumatrę i tam, nie zważając na grożącą mu straszliwą śmierć nieść **Słowo Boże między okrutnych Bataków**.



W miejscowości Auvelais koło Charleroi w Belgji odbyła się manifestacja faszystów belgijskich t. zw. rexistów. Na zdjęciu widzimy przywódcę rexistów Leona Degrelle, przemawiającego do górników.

Serce matki

Czy jest piękniejsze słowo, obejmujące głębszą treść, niż słowo — matka? Szkoda tylko, że powtarzane przez tysiące i miljony ust słowo to powoli zatraciło swe pełne znaczenie i właściwy sens. Matka, to istota najbliższa nam na ziemi, uosobienie miłości słodyczy i zrozumienia.

Ona troskliwie pochyla się nad kołyską dziecka, z trwogą w sercu, gdy dziecina jest chora, a z radością i dumą, gdy dziecko zdrowe i rumiane wyciąga do niej swe rączki. Nie pamięta nocy nieprzespanych, ani trosk i trudów, związanych z pierwszym okresem życia dziecka.

Ona — matka ma zawsze dla swego dziecka uśmiech pełen tkliwości i czujne troskliwe ramiona.

Ona tuli do piersi głowę dziewczęcia, które tu znajduje ukojenie w zawodach i zmartwieniach, jakie je spotkały na wstępie wędrówki życiowej. Płyną gorące słowa, pełne żalu, buntu, czasem zawiści, a odpowiedzią im jest serdeczny uścisk dłoni i ciche słowa nauki matczynej, które padają jak chłodne, ożywcze krople rosy na ziemię, spaloną słońcem. Słowa są mądre, głębokie i pełne miłości. Matka przyzywa w pamięci podobne chwile ze swej młodości, aby lepiej rozumieć córkę i znaleźć drogę do jej serca.

Ale nie tylko w chwilach troski u matki się szuka ukojenia i pocieszenia. Umie ona również dzielić młodzieńczą radość syna, czy córki, towarzyszyć chociaż myślami w ich radosnym pochodzie — w życie. Bo serce matki jest mądre, miłujące i pełne zrozumienia; w zmartwieniu jest ono pocieszeniem, w nieszczęściu — oparciem, w chwilach najgorszych życia — jedynem, które nie odtrąci.

Umiera ateusz, odpędza od siebie księdza, którego rodzina sprowadziła. Wydaje się, że niema już nadziei, by się pojednał z Bogiem. Nagle wzrok kapłana pada na portret matki, wiszącej nad łóżkiem chorego i w imię miłości matki, która swe życie poświęciła za dzieci, prosi, by się pojednał z Bogiem. I staje się cud, serce zatwardziałego bezbożnika t a j e, przed oczami przesuwają się obrazy matki: uczącej pacierza, uczącej dobra i sprawiedliwości, a każącej wystrzegać się zła. Ziarno, rzucone niegdyś ręką matki do duszy dziecka, nie zginęło — syn skonał, pojednawszy się z Bogiem.

Trud matki jest wielki, ale nagrodą bez ceny są dusze, skierowane na drogę Bożą i świadomość spełnionego obowiązku.

Ksiądz Kłowo, rektor Seminarjum Polskiego w Orchard Lake w stanie Michigan w Ameryce Północnej, gdy go dekorowano złotym krzyżem zasługi, powiedział: „Krzyż ten nie należy się mnie, ale tym, którzy dopomogli mi do jego otrzymania. Należy się przedewszystkiem matce, **która nauczyła mnie pacierza i kochać lud polski**".



W Paryżu wybuchł strajk żeglarzy i marynarzy rzecznych. **Setki berlinek** i szkut stoją bezczynnie na Sekwanie.